Cena 50 gr

echo KRAKOWA

Nakład: 95.475

Rok XII PISMO POPOŁUDNIOWE Nr 180

Kraków, sobota 3, niedziela 4 sierpnia 1957

W Sudanie odkryto pokłady cennych rud

KAIR

W Chartumie podano oficjalnie do wiadomości, że na terytorium Sudanu znaleziono złoża miedzi, cynku i manganu.

Obecnie podjęto prace nad określeniem zawartości rud w tych pokładach.

Podjęto również badania nad ścisłym określeniem znalezionych niedawno na terenie Sudanu złóż uranowych.

J. F. Dulles zgłosił w imieniu zachodnich mocarstw projekty utworzenia stref inspekcyjnych

Przedstawiciel ZSRR w ONZ — A. Zorin

zwraca uwagę, że propozycje Zachodu nie uwzględniają istnienia baz NATO i SEATO w Afryce, Japonii i Pakistanie

Sekretarz stanu USA Dulles w imieniu rządów: Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji i Kanady przedstawił w Podkomisji Rozbrojeniowej ONZ nast. propozycje.

„Z chwilą wejścia w życie układu w sprawie pierwszego etapu rozbrojenia, zainteresowane strony będą współdziałały w stworzeniu i utrzymaniu systemów inspekcji w celu zapobieżenia możliwości niespodziewanego ataku.

● W sprawie inspekcji na półkuli zachodniej i w Związku Radzieckim, rządy Kanady, Francji, W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych proponują co następuje:

a) objęcie inspekcją całego terytorium kontynentu Stanów Zjednoczonych, całej Alaski łącznie z Wyspami Aleuckimi, całego terytorium Kanady i całego terytorium ZSRR;

b) jeśli rząd Zw. Radzieckiego odrzuci tę szerszą propozycję, cztery mocarstwa za zgodą rządów Danii i Norwegii proponują objęcie inspekcją całego obszaru na północ od Koła Podbiegunowego w Zw. Radzieckim, Kanadzie, St. Zjednoczonych (Alaska), Danii (Grenlandia) i Norwegii, całego terytorium Kanady, Stanów Zjednoczonych i Zw. Radzieckiego na zachód od 140 st. dług. geograf. zach. na wschód od 160 st. długości geograficznej wsch. i na północ od 50 stopnia szer. g. płn., całej pozostałej części Alaski, całej pozostałej części Kamczatki, całego obszaru Wysp Aleuckich i Kurylskich.

● O ile chodzi o inspekcję w Europie, jeśli Związek Radziecki wyrazi zgodę na jedną z dwóch

(Dalszy ciąg na str. 2)

—o—

Wielkie uroczystości w Kasince w XX rocznicę strajków chłopskich

Spodziewane jest przybycie do Krakowa S. Ignara

W XX rocznicę strajków chłopskich i solidarnościowych odbędą się wielkie uroczystości we wsi Kasinka koło Limanowej. W dniu 17 sierpnia obchód zainauguruje akademia w hali „Wisły" w Krakowie, w której ma wziąć udział około 5 tysięcy osób, w tym robotnicy, uczestnicy strajków i delegacje chłopów z całego województwa. Spodziewane jest również przybycie na akademię [illegible] prezesa NK ZSL S. Ignara.

Nazajutrz 18 sierpnia odbędzie się wielki wiec na miejscu zbrojnego starcia strajkujących z policją w Kasince z udziałem około 25 tysięcy chłopów z całego województwa. Na uroczystości przybędą delegacje chłopskie specjalnymi pociągami. Program wiecu przewiduje prócz przemówień przedstawicieli KC FZPR i NK ZSL — odsłonięcie tablicy na grobie chłopów poległych podczas strajku. Uczestnicy wydarzeń sprzed 20 laty otrzymają odznaczenia państwowe, po czym nastąpi włączenie zelektryfikowanej wsi do sieci elektrycznej.

W części artystycznej ma wystąpić „Mazowsze".

Z okazji XX rocznicy strajków Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza wydaje zbiorową pracę pt. „Wielki strajk chłopski", na którą składają się dokumenty i wspomnienia. Publikacja ta wyjdzie z druku w połowie miesiąca i po raz pierwszy, jeszcze przed ukazaniem się na półkach księgarskich, będzie kolportowana podczas uroczystości w Kasince. (k)

—o—

Łatwiej — zmienić płeć niż przekonać biurokrację!

Pewien mieszkaniec szkockiego miasta Perh, 50-letni ojciec dwojga dzieci zmienił płeć. Niedawno zwrócił się on do władz z prośbą o „urzędowe" przemianowanie go na kobietę.

Sędziowie jednakże sprzeciwili się takiemu postawieniu sprawy, godząc się jedynie na określenie że interesant jest upośledzonym mężczyzną — nie zaś kobietą.

Wspomniany Szkot przeobrażał się w kobietę, podobno w ciągu trzech lat.

2 bm. przybył do Warszawy nowomianowany ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w Polsce **Jacob Dyneley Beam.**

ODSŁONIĘCIE POMNIKA W NARWIKU

Na cmentarzu w pobliżu Narwiku odbyła się uroczystość odsłonięcia ufundowanego przez rząd norweski pomnika na zbiorowej mogile żołnierzy polskich poległych w walkach o Narwik. Na zdjęciu: Przedstawiciele rządu polskiego i wojska oraz weterani walk o Narwik składają wieńce.

Fot — CAF

RAF nadal bombarduje Brytyjczycy rzucili oddział szkockiej piechoty do walki z powstańcami Omanu

LONDYN

W ciągu ostatniej nocy Brytyjczycy rzucili oddział piechoty do walki z powstańcami Omanu. Wspomniany oddział, to szkocki pułk piechoty, który w piątek rano opuścił oazę Buraimi.

Równocześnie samoloty RAF-u w dalszym ciągu bombardują pozycje powstańcze i miasta omańskie.

Z Kairu donoszą, iż patrole brytyjskie kontrolujące wybrzeża Omanu i Muscatu zaaresztowały wielu pielgrzymów arabskich powracających z Mekki.

—o—

„Miss Universum" odrzuca kuszącą ofertę!

Niedawno kreowana „Miss Universum", Gladys Zender, która obecnie przebywa w Meksyku, odrzuciła oferty miejscowych wytwórni filmowych, które pragnęły ją zaangażować. Podobnie odrzuciła już poprzednio oferty z Hollywood.

Oświadczyła, że nie zamierza poświęcić się karierze filmowej. W Long Beach startowała jedynie na prośbę swych przyjaciół, by im zrobić przyjemność.

Niefortunna „załoga" gumowego pontonu — Jaś i Władzia uratowani na pełnym morzu przez angielskich marynarzy!

Jak podaje korespondent „Słowa Powszechnego" z Gdańska, rodzeństwo Jan (11 lat) i Władysława (lat 16) Urbaniakowie, zamieszkali w Gdyni, wypłynęli w morze na gumowym pontonie.

Gdy zerwał się wiatr — ponton został zepchnięty na pełne morze. Wysiłki młodocianych żeglarzy, usiłujących zawrócić ponton do brzegu nie dały żadnych rezultatów.

Po godzinach dramatycznych zmagań z morzem, chłopiec zauważył płynący w ich kierunku duży statek. Był to s/s „Tulse Hill" płynący pod banderą brytyjską i wiozący z portów Indii blisko 10 tys. ton rudy żelaznej do Gdańska.

Kapitan statku, John Bryan, zauważył ponton przez lornetkę i natychmiast wydał rozkaz spuszczenia szalupy motorowej, która pod dowództwem 1 oficera podążyła na pomoc dzieciom.

Niefortunni żeglarze wyciągnięci na pokład byli całkowicie wyczerpani i zmarznięci. Dziećmi zaopiekowano się na statku bardzo serdecznie.

O godz. 20., z półtoragodzinnym opóźnieniem, statek zawinął do portu w Gdańsku.

—o—

Zmarł syn Gandhiego

W Bombaju zmarł w wieku 56 lat młodszy syn Mahatmy Gandhiego, Davadas Gandhi. Pracował on ostatnio w redakcji dziennika „Hind tan times".

Jaja dinozaurów sprzed 100 milionów lat

PARYŻ

Dziesiątki jaj dinozaurów zostało odkrytych w pobliżu Aix-en-Rovence (południowa Francja).

Uczeni przypuszczają, iż jaja te zostały złożone przed 100 milionami lat. Jaja posiadają kształt elipsoid, a średnica ich wynosi ok. 20 cm. Niektóre z nich dochowały się w całości i te stanowić będą ciekawy obiekt badań dla uczonych.

Jutro ciągnienie „Lajkonika" w Tarnowie

Już trzy kolejne ciągnienia „Lajkonika" odbyły się poza Krakowem — w Nowym Targu, Dąbrowie i Krynicy. Jutrzejsze XVIII losowanie znowu nastąpi na prowincji, a mianowicie w Tarnowie na boisku miejscowego klubu sportowego „Tarnovia".

A oto terminarz dalszych ciągnień „Lajkonika". W niedzielę 11 sierpnia odbędzie się losowanie w Wadowicach, 18 sierpnia w jednej z trzech miejscowości pretendujących do tej imprezy Krzeszowicach, Bieżanowie lub Andrychowie, 25 sierpnia — w Brzesku-Okocimiu i 1 września w kopalni „Bierut" w Jaworznie.

Najbliższe ciągnienie w Krakowie przewidziane jest dopiero na 8 września, podczas uroczystości położenia kamienia węgielnego pod budowę stacji telewizyjnej na Krzemionkach. (k)

Na dorocznym korsie kwiatowym w miasteczku Biel (Szwajcaria). CAF

Niecodzienny obrazek na fińskich szosach

—Nie chcesz zapłacić podatku? — oddaj... samochód!

Wobec stanowczej postawy policjantów dłużnicy wracają pieszo do domów

HELSINKI

Nieprzyjemna niespodzianka spotkała w ostatnich dniach licznych właścicieli aut w Finlandii.

Na ulicach i szosach, policjanci zatrzymywali auta i zmuszali jadących w nich pasażerów do kontynuowania dalszej podróży na piechotę.

Niespodzianka ta spotkała tych właścicieli którzy odmówili zapłacenia specjalnego podatku od posiadania samochodu. Podatek ten miał przynieść rządowi fińskiemu 900 mln marek fińskich dodatkowego dochodu.

Od zapłacenia uchyliło się 2/3 właścicieli aut. Policja usiłuje obecnie zmusić ich do zapłacenia podatku przez rekwizycję aut.

—o—

Na Kubie krwawe starcia

NOWY JORK

W dniu wczorajszym, w walce jaka rozegrała się we wschodniej Kubie pomiędzy wojskami rządowymi a partyzantami, zginęło 10 powstańców. Dowództwo wojskowe nie podaje strat własnych.

Spadek dewizowych rezerw w Wielkiej Brytanii

LONDYN.

Brytyjski Urząd Skarbu podał do wiadomości, że w lipcu br. zmniejszyły się rezerwy dewizowe Wielkiej Brytanii o 14 milionów dolarów.

Najniższa w dziejach N. Zelandii temperatura —9

—44 w połud. Hiszpanii (w cieniu!)

U nas —23

Z Wellington donosi Ag. Reutera, że po gwałtownych burzach śnieżnych notowano tam w ciągu 3 dni najniższą w dziejach Nowej Zelandii temperaturę od 11 do 9 stopni poniżej zera.

W Hiszpanii zanotowano najwyższą w tym roku temperaturę, a mianowicie 44 st. w cieniu, (w płd. Hiszpanii) i 43 st. w Sewilli.

—o—

Zakłady Sodowe zapłacą 200 tys. zł odszkodowania Polskiemu Związkowi Wędkarskiemu

Ostatnio przed Sądem Najwyższym w Warszawie rozegrał się epilog procesu o zatrucie wód Wisły i Rudawy. Polski Związek Wędkarski Okręg Kraków oskarżył Zakłady Sodowe w Krakowie o zanieczyszczenie Wisły sodą kaustyczną oraz Zakład Wychowawczy w Krzeszowicach o wylanie gnojówki do Rudawy — w wyniku czego zatruło się wiele ryb. PZW wygrał proces i odszkodowanie w wysokości ponad 200 tys. zł. Pieniądze te zostaną obrócone na zarybianie wód. (bz)

—o—

Polskie statki transportują amerykańskie produkty rolne

W dniu wczorajszym zawinął do portu New Orleans w USA polski statek transportowy „Okrzeja". Statek ten o wyporności blisko 11 tys. ton udać się ma w górę rzeki Missisipi do portu Baton Rouge, gdzie załaduje transport soi przeznaczony dla Polski. Równocześnie „Okrzeja" załaduje ma 2.500 beli bawełny. Oba te ładunki dostarczone mają być Polsce w ramach zawartego ostatnio układu handlowego między Polską a Stanami Zjednoczonymi.

Biedny „Jim" — kruk państwa Bryant z m. Franklin (stan North Carolina) uległ strasznemu wypadkowi — jakiś chuligan rzucił nim niby piłką. Ptak powędrował do weterynarza, który włożył mu złamaną nogę w szynę.

CAF

Z Monte Carlo—

autokarem 1000 km na północ

Tam, gdzie występuje „Mazowsze"

padają pytania:

„W jaki sposób można zdobyć nuty i teksty waszych piosenek?"

W drugi wieczór występów „Mazowsza" w Monte Carlo teatr „pod gwiazdami" przy Bulwarze Alberta I zapełnił się szczelnie publicznością. Występy naszego zespołu przyjęto z dużą serdecznością i entuzjazmem. Najbardziej podobały się piosenki opoczyńskie: „Ogarek", „Dolina" i „Dlaczego żeś nie przyszedł". Z tańców najbardziej przypadły publiczności do gustu „Oberek", „Cyt-cyt", „W lesie" i „Krakowiak".

Dużym powodzeniem cieszyły się również występy solistów — Gbyla, Grembkowskiego, Wróblewskiego i in. Wiele braw zebrały także Zdzisława Kachny, Irena Czudo oraz Krystyna Jusińska, która uroczo śpiewała po francusku piosenkę „Pod borem".

Czwartkowe występy „Mazowsza" były poprzedzone pochlebnymi recenzjami prasowymi.

Dzienniki lokalne — „Nico-Matin" i „Le Patriote" nie szczędziły „Mazowszu" słów najwyższego uznania. Krytyk B. Flamol pisał m. in. że w śpiewie i tańcu naszego zespołu „ujawnia się dusza narodu polskiego". Krytyk G. Boggiano uzupełnił ocenę swego kolegi stwierdzeniem, że „publiczność Monaco została najzupełniej i bez reszty podbita przez balet polski".

„Mazowsze" opuściło księstwo Monaco z jeszcze jednym tytułem do zasłużonej sławy. Autokary zawiozły w piątek rano nasz zespół o 1000 km na północ z siedzib milionerów do osiedli górników polskich w okolicach Lille.

—o—

Sidło powrócił do Warszawy i wyjeżdża do Finlandii

Janusz Sidło, zdobywca złotego medalu na III MISM w Moskwie powrócił w piątek do Warszawy, przywożąc ze sobą cenne trofeum.

Sidło powrócił dlatego tak wcześnie, gdyż za kilka dni wybiera się wraz z żoną na dobrze zasłużony dwutygodniowy urlop do Finlandii, gdzie zaprosił go jeden z przyjaciół.

Na razie — powiedział Sidło — mam tylko kłopoty z uzyskaniem paszportu dla żony. Podczas pobytu w Finlandii Janusz ma zamiar „wyskoczyć" do Norwegii, aby tam jeszcze raz spotkać się ze swym pogromcą olimpijskim Danielsenem, który jak dochodzą słuchy, pomału powraca do szczytowej formy.

„Historia literatury polskiej" — we Francji

PARYŻ

We Francji ukazała się ostatnio „Histoire de la Litterature Polonaise" (Historia literatury polskiej) — Simone Marcel, nakładem La Colombe. Warto zaznaczyć, że jest to już druga książka w języku francuskim o Polsce, wydana przez wydawnictwo. Pierwsza nosiła tytuł: „Kościuszko albo dramat polski".

„Historia literatury polskiej" zawiera indeks prac autorów polskich oraz dedykowana jest pamięci Adama Mickiewicza.

Praktyczna zabawka, która może służyć jako wózek, huśtawka, a nawet sanki. Zademonstrowano ją na wystawie „Dobrych Zabawek" w NRF.

Fot — CAF

Reżyser francuski Georges Lampin będzie wkrótce nakręcał sceny plenerowe w Jugosławii do swego nowego filmu „La Tour prend garde". W filmie tym Jean Marais wystąpi jako aktor i pieśniarz z epoki Ludwika XV, któremu pod koniec życia król nadaje szlachectwo.

Fot — CAF

J. F. Dulles zgłosił

w imieniu zachodnich mocarstw projekty utworzenia stref inspekcyjnych

(Dokończenie ze str. 1)

poprzednich propozycji, rządy Kanady, Francji, W. Brytanii i St. Zjednoczonych — proponują:

Objęcie inspekcją obszaru całej Europy, którego granica na południu byłaby linią biegnącą wzdłuż 40 st. szer. geograf. płn. na zachodzie linią biegnącą wzdłuż 10 st. dług. geograf. zach., a na wschodzie linią wzdłuż 60 st. dług. geograf. wsch.

● Jeśli rząd Związku Radzieckiego odrzuci tę szerszą propozycję, wówczas pod wyżej wymienionymi warunkami będzie można rozpatrzyć strefę inspekcji w Europie o bardziej ograniczonym zasięgu, z tym tylko jednak, że będzie ona obejmowała znaczną część terytorium ZSRR, jak również inne kraje Europy wschodniej.

● Ponieważ inspekcja ma zapobiec możliwości niespodziewanego ataku, zakłada się, że polegałaby ona w każdym wypadku na inspekcji lotniczej oraz, jak to zostało uzgodnione, na utworzeniu punktów obserwacyjnych na lądzie w głównych portach, węzłach kolejowych, na ważniejszych lotniskach itp.

Agencja Reutera wyjaśnia, że strefy inspekcji powietrznej, zaproponowane Związkowi Radzieckiemu przedstawiają się następująco:

a) cała Ameryka Północna i całe terytorium Zw. Radzieckiego albo,

b) cały obszar na północ od Koła Podbiegunowego oprócz Szwecji i Finlandii, cała Alaska, wschodnia część Syberii wraz z Kamczatką oraz Wyspy Aleuckie i Kurylskie.

W razie przyjęcia przez Związek Radziecki jednej z tych propozycji, mocarstwa zachodnie proponują utworzenie europejskiej strefy inspekcji powietrznej obejmującej obszar zawarty między zachodnim wybrzeżem Irlandii a Uralem i sięgającym w kierunku południowym do północnej Turcji i północnej Hiszpanii, do Zatoki Tareńckiej we Włoszech oraz do północnej części Grecji.

*

Przedstawiciel ZSRR w Podkomisji Rozbrojeniowej ONZ Zorin oświadczył, iż rozpatrzy dokładnie propozycje mocarstw zachodnich, złożone przez sekretarza stanu Dullesa, a na razie ogranicza się jedynie do kilku uwag, a mianowicie

● niektóre punkty propozycji zachodnich wywołują zdziwienie i pewne zastrzeżenia;

● na północ od Koła Podbiegunowego nie ma żadnych instalacji wojskowych i tereny te są niezamieszkałe;

● żadna ze stref podlegających inspekcji i proponowanych przez mocarstwa zachodnie, nie obejmuje baz NATO i SEATO w Afryce, Japonii i Pakistanie.

Fałszowali zestawienia zbiorczych list płac

a ponieważ *„z dyrekcją dało się wszystko zrobić"* zagarnęli w niespełna rok 360 tys. zł

● Dyrektor Zakładów Przemysłu Bawełnianego w Zelewie (pow. Łask) — S. Piekiekny, **główny inżynier** M. Lorenc, **gł. księgowy** R. Piętowski, **kier. sekcji finansowej** J. Krakowski i wielu in. staną wkrótce przed sądem w Łodzi. Akt oskarżenia zarzuca im dokonanie wielkich nadużyć na szkodę Zakładów w Zelewie.

Większość z oskarżonych, zajmując kierownicze stanowiska w zelewskich ZPB, współdziałała w fałszowaniu zestawień zbiorczych list płac. Na listach dopisywane były sumy po kilkadziesiąt tysięcy złotych wyższe od tych, które należało wypłacić pracownikom. Uzyskiwane w ten sposób nadwyżki oskarżeni przywłaszczali sobie.

W toku śledztwa ustalono, że w okresie od czerwca 1955 r. do września ub. roku zagarnięto sumę przekraczającą 360 tys. zł. Ponadto niektórzy z oskarżonych uzyskiwali duże, nielegalne dochody przez umieszczenie na listach płac nazwisk pracowników, którzy rzekomo mieli wykonywać różne prace zlecone na rzecz zelowskich pracowników.

—o—

Tok budowy wielkiej walcowni blach cienkich w Hucie im. Lenina

W szczytowe stadium prac budowlanych i montażowych weszła budowa największej i najważniejszej inwestycji naszego przemysłu hutniczego — wielkiej walcowni blach cienkich w Hucie im. Lenina. Obiekt ten, którego I etap uruchomiony zostanie w ciągu II kwartału 1958 r., dawać będzie — po całkowitym zakończeniu budowy — ponad 700 tys. ton blach cienkich. Wartość tej produkcji w przeliczeniu na ceny światowe równa się ok. 150 mln dolarów tj. blisko 600 mln rubli.

PARYŻ.

Charakterystyczne światło na sytuację finansową we Francji rzuci silna tendencja zwyżkowa na złoto i dewizy, zanotowana w czwartek na giełdzie paryskiej. Wzrosły kursy złotych monet różnych krajów w stosunku do franka francuskiego. Zwyżkowały też znacznie kursy dewiz, w szczególności dolara i funta angielskiego.

Kierownik posterunku wodnego MO w Rożnowie — kłusownikiem

Ostatnio jeden z pracowników Okręgu PZW w Krakowie wylegitymował mężczyznę, który łowił ryby siecią nad zaporą w Rożnowie w obrębie zamkniętym dla wszelkich połowów. Kłusownikiem okazał się kierownik Posterunku Wodnego MO w Rożnowie, starszy sierżant Andrzej Zagata. W zakładaniu sieci pomagał mu Stanisław Piątek członek koła PZW w Katowicach. Pod zaporą, gdzie również nie można łowić, omijają ten przepis pracownicy Centrali Elektrowni Wodnych przebywający w Rożnowie na delegacjach z Radomia.

(bz)

—o—

Zwrot niemieckiego mienia tematem sesji Kongresu USA

BONN

Ambasador NRF w Waszyngtonie Krekeler przekazał ministerstwu spraw zagranicznych NRF deklarację rządu Stanów Zjednoczonych w sprawie zwrotu mienia niemieckiego zarekwirowanego przez USA w czasie wojny.

Ministerstwo spraw zagranicznych NRF oświadczyło, że rząd bońki z zadowoleniem przyjął zapowiedź USA postawienia sprawy zwrotu mienia niemieckiego na najbliższej sesji Kongresu USA.

FESTIWAL

Tokijska śpiewaczka mile wspomina pobyt w Warszawie

Bal na Kremlu - atrakcją dnia

Radziecki balet w świetle reflektorów

„Nie wiem, czy mała Bożenka z ulicy Zakroczymskiej, bądź nasz tłumacz, Jurek Sokalski po 2 latach pamiętają jeszcze mnie i moje koleżanki z Tokio. **My nie zapomnieliśmy o nich, o ich gościnności, opiece i serdeczności, jaką nas darzyli.** Czas ma krótką pamięć, lecz przyjaźń jest silniejsza, niż zapomnienie" — **mówi Tsuneko Nara, śpiewaczka tokijskiego chóru centralnego.**

W 1955 r. brała ona udział w festiwalu warszawskim. Wraz z delegacją mieszkała w gmachu szkoły podstawowej przy ul. Zakroczymskiej. Obecnie jest jedną z delegatek Japonii na Festiwal w Moskwie.

*

Bal na Kremlu, który się rozpocznie dziś wieczorem, w siódmym dniu Festiwalu, stanowi największą atrakcję. Wszyscy uczestnicy Festiwalu mają wielką ochotę uczestniczyć w tej imponującej imprezie, przecież odbędzie się ona w pięknej marmurowej sali georgiewskiej. W tej samej gdzie odbywają się wszystkie najokazalsze przyjęcia dyplomatyczne w Moskwie, gdzie bywają najznakomitsi goście radzieccy i z zagranicy — artyści, uczeni, mężowie stanu.

Ale cóż, zaprosić można 3—9 tysięcy osób najwyżej, a delegatów na Festiwal jest 30 tysięcy... plus dwa tysiące dziennikarzy i sprawozdawców.

*

W tym czasie kiedy w salach pałacu na Kremlu wirować będą setki młodych par, **na moskiewskim stadionie „Dynamo"** tysiące młodzieży i gości podziwiać będzie przy świetle reflektorów **występy wspaniałego baletu radzieckiego.**

—o—

Specjalny fundusz ONZ dla krajów słabo rozwiniętych gospodarczo

GENEWA.

Po 7 latach dyskusji, Rada Ekonomiczno-Społeczna ONZ (ECOSOC) uchwaliła 31 lipca rezolucję o stworzeniu specjalnego funduszu ONZ dla rozwoju krajów gospodarczo słabo rozwiniętych (SUNFED). Decyzję ECOSOC podjęto 15 głosami przeciw 3 (USA, W. Brytania i Kanada).

Dawna rezydencja książąt Pszczyńskich w Pszczynie została zamieniona na muzeum. Na zdjęciu; sala zwierciadlana. Tu odbywają się koncerty wybitnych muzyków przebywających gościnnie w zamku.

Fot. — CAF Seko

Wywiad z min. C. Pineau

Korespondent „Życia Warszawy" w Paryżu przeprowadził wywiad z francuskim ministrem spraw zagranicznych p. Christianem Pineau. Oto treść tego wywiadu:

Co myśli pan o dotychczasowym rozwoju stosunków kulturalnych między Francją a Polską?

— Sądzę, że dokonany został duży postęp na drodze lepszego zrozumienia prądów intelektualnych, ożywiających nasze obydwa narody. Jestem przekonany, że można jeszcze rozwinąć znacznie tę wymianę i że nasze zadanie polega przede wszystkim na zniesieniu wszelkich barier, przeszkadzających swobodnemu ruchowi ludzi i idei.

— Jak ocenia pan rolę opublikowanej właśnie deklaracji dla lepszego rozwoju stosunków polsko-francuskich?

— Francusko-polska deklaracja z 9 lipca stanowi zarazem zakończenie i początek.

W rzeczy samej stwierdzamy, że wyszliśmy z pożałowania godnego okresu przeszłości i wytyczamy ogólne zarysy programu, które życzyłbym sobie, aby były ożywione i zrealizowane przez inicjatywę i zapał naszych środowisk intelektualnych i artystycznych.

Trzeba będzie uzupełnić ten program stałymi instytucjami, zapewniającymi szerokie rozpowszechnienie kultury francuskiej w Polsce — i odwrotnie. Ze swej strony rząd francuski nie widzi przeszkód na tej drodze; sądzę obecnie, że ponowne otwarcie instytutu francuskiego w Warszawie oraz otwarcie instytutu polskiego w Paryżu mogłoby być zrealizowane bez zwłoki.

— Jaką rolę mogłoby odegrać dalsze zbliżenie polsko-francuskie w dziedzinie umocnienia pokoju w Europie, co nie przestaje być jedną z głównych trosk wszystkich krajów naszego kontynentu?

— Umocnienie pokoju w Europie zależy od rozwiązania wielkich problemów politycznych, które są obecnie w zawieszeniu. W tej chwili badamy, czy można posunąć się na drodze rozbrojenia. Ale trzeba by usunąć także inne przeszkody, aby osiągnąć stabilizację sytuacji na naszym kontynencie.

Jeśli chodzi o politykę europejską, Francja nigdy — nawet w najgorszych chwilach — nie zapomniała o więzach, łączących ją z narodem polskim. Nie wątpię, że pewnego dnia stanie się możliwa ściślejsza współpraca między wszystkimi krajami europejskimi bez wyjątku i bez ostracyzmu w stosunku do kogokolwiek.

Powinniśmy wytężyć nasze wysiłki, aby przygotować ten dzień.

Wywiad przeprowadził:

ZYGMUNT SZYMAŃSKI

W 20 minut po zdobyciu Palu w Alpach

10 Włochów z wysokości 3.005 metrów runęło w 600-metrową przepaść

Cudem ocalał tylko jeden

Telefonem z Genewy

Widziałem z bliska twarz Sergio Bassani, 27-letniego studenta włoskiego — człowieka, który cudem uniknął śmierci w strasznej alpejskiej lawinie.

Bassani, blady, trzęsący się jak galareta szedł wolniutko, podpierany troskliwym ramieniem matki. Miał do przebycia niewiele kroków od drzwi szpitala do samochodu, który przyjechał po niego z Włoch.

Sergio, zanim wsiadł do samochodu, spojrzał na ośnieżone alpejskie szczyty i... uśmiechnął się. Czyżby jeszcze chciał wrócić kiedyś na szlaki górskiej wspinaczki?

Sergio nic nie wie o tragicznym losie 9 przyjaciół. Przez trzy tygodnie pobytu w szpitalu, wszyscy ukrywali prawdę przed nim. Lekarze szpitala w Semaden, postawili dochowanie tajemnicy jako jeden z najważniejszych warunków szybkiego powrotu do zdrowia silnego fizycznie Włocha. Tajemnica została dochowana!

On jeden jedyny pozostał przy życiu, spośród grupy włoskich alpinistów, którzy trzy tygodnie temu runęli w przepaść 600 m (trzykrotna wysokość Pałacu Kultury) ze szczytu Palu (3905 m) znajdującego się w grupie Bernina.

Sergio miał fantastyczne szczęście!

Przy gwałtownym upadku z tak wielkiej wysokości nie doznał żadnych obrażeń, jego pierwszego znaleźli ratownicy. Z morza śniegu wystawała ręka wyciągnięta, jak gdyby wzywająca pomocy.

Wypadek na Palu jest jednym z najtrudniejszych w Alpach. W akcji ratowniczej wzięli udział najlepsi alpiniści tego rejonu Szwajcarii, jak również słynny pilot ratownik Freddy Wissel z St. Moritz i grupa psów specjalnie tresowanych do szukania ludzi pod zwałami śniegu.

O przebiegu wypadku i o akcji ratowniczej górskiego pogotowia opowiedział mi Hans Stricker, przewodniczący Sekcji Bernina Szwajcarskiego Alpenclubu.

Hans zaciągnął się głęboko polskim papierosem „Wawel", i tak rozpoczął swoją opowieść o tragicznym losie wyprawy włoskich alpinistów na szczyt Palu i o przebiegu całej akcji ratowniczej.

Grupę 10 Włochów prowadził doświadczony szwajcarski przewodnik Maks Robi. Poprzedniego dnia przed tragicznym wypadkiem alpiniści nocowali w schronisku Ciavolezzahuette (2973 m). Następnego dnia, a było to 29 czerwca, przy wspaniałej słonecznej pogodzie grupa osiągnęła szczyt około godz. 9.30.

Włosi odpoczywali, podziwiali panoramę gór, robili pamiątkowe fotografie i pożywiali się. Po przebytym wysiłku nastąpiło odprężenie. Co prawda przewodnik ostrzegał, aby zbytnio nie zbliżać się do krawędzi olbrzymiego śnieżnego nawisu, tym bardziej, że kilka dni przed tym padał tu deszcz i śnieg wyraźnie osiadł.

O godz. 9.50 nastąpiła tragedia. Z hukiem pękła płyta śnieżna i runęła w dół do przepaści. Przewodnik Maks Robi instynktownie trzymał się nieco z dala od niebezpiecznej krawędzi. W momencie pęknięcia śnieżnej płyty, woił mocno czekan i to go uratowało!

Ze schroniska zobaczono lawinę i usłyszano huk, ale nie alarmowano jeszcze pogotowia, bo nikt nie przypuszczał, że tam w lawinie są ludzie. Przewodnik dobrnął do schroniska i opowiedział tragiczną nowinę.

Natychmiast zawiadomiono ochotnicze pogotowie ratunkowe, wezwano na pomoc pilota. Z Ciavolezzahuette ruszyła pierwsza grupa ratowników.

NA RATUNEK!

— Alarm zastał mnie w sklepie — ciągnie Hans. Jestem z zawodu malarzem i tapeciarzem. Telefonicznie powiadomiłem kogo tylko mogłem. Była właśnie przerwa obiadowa. O godz. 14 ruszyliśmy już w góry. Pilot, jeden z najlepszych w Szwajcarii, poleciał na lot rozpoznawczy nad olbrzymie pole lawiniaste i krążył tuż przy ścianie olbrzymiej przepaści. Tylko ci, którzy widzieli lawinę, zdają sobie sprawę z trudności prowadzenia poszukiwań. Długimi stalowymi sondami niezmordowanie szukaliśmy ciał nieszczęśliwych.

O godz. 18.30 znaleziono Bassaniego. Natychmiast toboganem przewieziono go do schroniska. Stamtąd kolejką górską. Na dole przy stacji czekała karetka pogotowia.

Bassani już w czasie transportu odzyskiwał przytomność. O godz. 4.30 leżał spokojnie w szpitalnym łóżku w Samedau po dokładnych oględzinach lekarskich i prześwietleniach.

HISTORIA WPROST NIEBYWAŁA!

Nie miał nic złamanego ani zwichniętego. Potrzebny był mu tylko spokój po szoku jaki przeżył...

— Na drugi dzień skoro rastał świt wznowiliśmy poszukiwania, bo grupy ratownicze nocowały w schronisku. Samolot Wissela ciągle krążył w powietrzu nad morzem śnieżnej lawiny. Wreszcie... pilot daje znaki skrzydłami i kieruje nas przez spiętrzone zwały śniegu. Znaleźliśmy 5 ciał. Samolot lądował teraz w bardzo trudnych warunkach, na spadzistym stoku. W ten sposób przetransportowaliśmy ciała nieszczęśliwych na lotnisko do Semedau, gdzie czekały już rodziny.

— Następny dzień, niestety nie przyniósł nic nowego w naszych poszukiwaniach. Ludzie pogotowia upadali już ze zmęczenia, ale ani na chwilę nie przestawaliśmy sondowania śniegu, choć już wiadomo było, że nikt nie pozostał przy życiu.

— To, czego nie mógł wypatrzyć z wysokości świetny pilot, ani znaleźć ratownicy, dokonały specjalnie tresowane psy. Nie są to jakby ktoś myślał szwajcarskie „bernardy", ale owczarki alzackie. Jeden z takich psów znalazł jedno ciało, a ponieważ ci alpiniści byli połączeni liną, odszukano pozostałych dwóch bez trudu. — Niestety, dotychczas nie udało się trafić na ślad ciała dr Rapetti, który pozostał w krainie wiecznego śniegu...

Hans Stricker, dzielny ratownik, kończy swoją opowieść, w której tak skromnie mówi o pracy górskiego pogotowia.

W oknach domów Pontresiny, uroczej miejscowości klimatycznej u stóp Alp — zapłonęły już światła.

Przed moimi oczyma stoi znów wyraźnie, twarz Sergio Bassani, człowieka, który cudem uniknął śmierci.

JERZY CISZEWSKI

Urlop w zamku

Turystyka — to wielka namiętność ludzi XX wieku. Daje ona wiele przyjemności tym, którzy ją uprawiają i wiele dewiz krajom przez nich odwiedzanym. Nic więc dziwnego, że z tego drugiego powodu wszystkie niemal państwa wychodzą po prostu ze skóry, aby ściągnąć do siebie jak najwięcej turystów, wymyślając dla nich coraz to nowe atrakcje. Ostatnio np. w Austrii stare rycerskie zamki zamienia się na pensjonaty, nie likwidując ich zabytkowego charakteru. W zamkach tych czekają na turystów np. takie przyjemności, jak przejażdżki konno, polowania, łowienie ryb itp. Dla zapalonych amatorów konnej jazdy organizuje się także „konne wczasy wędrowne" — od zamku do zamku. Mamy u nas wiele pięknych zamków i pałaców zupełnie lub prawie zupełnie nie wykorzystanych. Warto by chyba i u nas pomyśleć o zużytkowaniu tych zabytków na wzór austriacki.

(y)

Zamek Itter w Tyrolu gościł dawniej wiele znakomitości. — Tu komponował Czajkowski swoją VI symfonię, tu bywali i tworzyli Hugo Wolff, Ryszard Wagner, Hans von Bülow, Franciszek Liszt. Tu przebywali też francuscy i włoscy politycy — jako więźniowie Hitlera. Dziś zamek gości w swych murach turystów. Magnesem przyciągającym ich tutaj są sale pełne starych obrazów i zbroi oraz przejażdżki konne.

Ile czasopism ukazuje się w kraju?

Ciekawą lekturę stanowi wydany ostatnio przez „Ruch" katalog prasy polskiej. Otóż w Polsce ukazują się obecnie 872 różne publikacje prasowe. Z liczby tej, gazet codziennych jest 46, gazet zakładowych, istniejących przy największych naszych fabrykach — 186, a powiatowych — 80.

Czasopism naukowych ukazuje się 96, gospodarczych, technicznych i rolniczych — 198, a sportowych — 33. Czasopisma wyznań religijnych ukazują się w ilości 23.

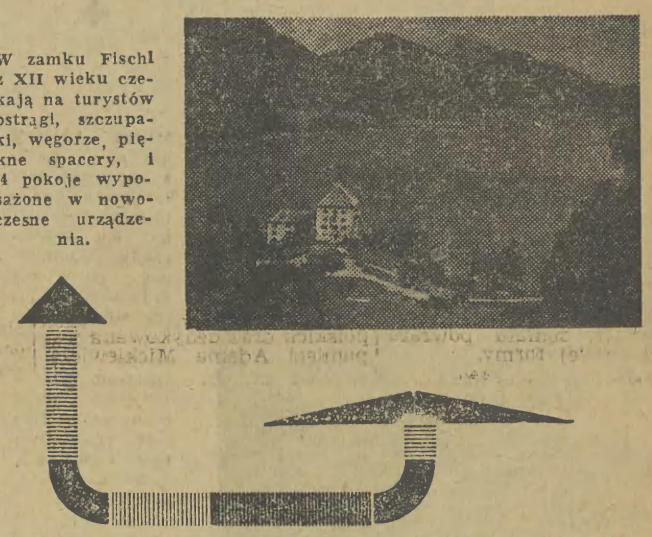

W zamku Fischl z XII wieku czekają na turystów pstrągi, szczupaki, węgorze, piękne spacery, i 44 pokoje wyposażone w nowoczesne urządzenia.

Opowiadanie człowieka który żył w „Gnieździe Os"

Z wiosną br. wypłynęła na łamy prasy historia hitlerowskiej kwatery głównej w Kętrzynie na Mazurach. „Echo" relacjonowało wówczas wyprawę zorganizowaną przez prasę warszawską na teren sławnego Gniazda Os, wokół którego snuje się do dziś wiele fantastycznych przypuszczeń, związanych z rzekomo jeszcze istniejącymi, zasypanymi podziemnymi składami żywnościowymi, skarbami, apartamentami Führera i siecią tuneli łączących schrony. Podkreślaliśmy wówczas, że na pewno są jeszcze w Polsce ludzie znający pewne szczegóły tej sprawy, jak też istnieją inni, którym na milczeniu wokół niej zależy.

Wkrótce potem przeczytaliśmy w „Życiu Warszawy" pierwszą relację naocznego świadka p. A. Piotrowskiego ze wsi Stanisławo, który jako robotnik Organisation Todt brał udział w budowie umocnień i systemu alarmowego Kętrzyna. Później znów zaległo milczenie — tak charakterystyczne od lat dla tej tajemniczej sprawy.

Nieoczekiwanie zgłosił się do Redakcji „Echa" p. Ryszard Drozd z Krakowa, aby nam opowiedzieć interesującą historię człowieka, który przez 2 lata żył w samym sercu „Wolfschanze" — szańców wilka w Kętrzynie. W skrócie wygląda ona następująco:

ZACZĘŁO SIĘ OD „GROSSDEUTSCHLAND"

Drozd — z pochodzenia Ślązak, wywieziony został z rodzinnego Knurowa w 1939 r. na roboty do Mannheimu. W 1942 r. otrzymuje tam powołanie wojskowe i zgłasza się do jednostki pod Berlinem, gdzie zostaje wcielony do pułku honorowego dywizji pancernej — słynnej formacji Grossdeutschland. Po przejściu przeszkolenia rekruckiego pełni funkcje radiotelegrafisty, a później przydzielają go do pionierów pancernych.

Nadchodzi wiosna 1943 r., a wraz z nią rozkaz wyjazdu dla wybranej grupy 38 ludzi — w nieznane. *„Myśmy w ogóle nie wiedzieli gdzie ta kwatera istnieje"*— mówi Drozd.

W drodze grupa „wybrańców" orientuje się, że wiozą ich przez Poznań na płn.-wschód. Przypuszczają, że znajdują się w dawnych Prusach Wschodnich.

Cytujemy wg stenogramu rozmowy przeprowadzonej w Redakcji: *„...przyjechaliśmy więc do tej miejscowości Rastenburg, po polsku Kętrzyn. Od razu wytłumaczyli nam, że przejdziemy przeszkolenie wartownicze i zostaniemy przydzieleni do kwatery Hitlera. Mieszkaliśmy w blokach koszarowych...*

— W lasach?

— *W lasach, niedaleko miasta, na wzgórzu.*

— Czy tam były również zabudowania tzw. Gniazda Os?

— *Nie, tego jeszcze nie było. Stąd do kwatery Hitlera było 12 km. Tam zaczęli dopiero coś budować...*

PANCERNA OSŁONA BEZCENNEGO FÜHRERA

Kiedy już zbudowano, ludzie w mundurach Wehrmachtu z opaskami: „Führer Hauptquartier" obejmują straż przyboczną przy Adolfie Hitlerze. Chroni go wewnątrz ostatniego kręgu wtajemniczonych jeszcze batalion aut pancernych w stałym pogotowiu. — Prócz tego — czołgi.

Gniazdo Os... Las w miarę wycinania uzupełniany dekoracjami. Organisation Todt zajęta rozpinaniem siatek na drzewach, przemalowująca barwę sztucznych liści stosownie do pory roku. Syzyfowa, sielankowa robota w jaskini gwałtu popełnianego na Europie...

W samym centrum — bunkry żelbetonowe o 2,5 m grubości ścian, kompleks budynków na obszarze 15 ha: główna kwatera Hitlera.

W TRZECIEJ STREFIE GNIAZDA OS

Tam były 3 strefy — mówi Drozd. — *Im głębiej tym większe były środki bezpieczeństwa. W pierwszej mieściła się administracja, jakieś sztaby, mniejsze oddziały. W drugiej — kuchnie, ważniejsze sztaby itp. W końcu trzecia: samo „serce" kwatery, ogrodzone znów drutem kolczastym, ze wstępem zastrzeżonym tylko dla 38 przybocznych gwardzistów i to za specjalnymi przepustkami. Codziennie otrzymywaliśmy legitymację z inną literą, zmienianą jeszcze czasem w ciągu dnia.*

Legitymowanie przybyłych odbywało się w I strefie. Jeśli ktoś wchodził do drugiej, musiał mieć znowu inny kolor litery. Tylko dla trzeciej strefy zastrzeżony był kolor czarny.

GALERIA WIELKICH I PORTRET „WODZA"

Drozd w czasie swej służby w Kętrzynie zetknął się ze wszystkimi niemal dostojnikami III Rzeszy. Pamięta Keitla, Jodla, Doenitza i dojeżdżającego ze swej pobliskiej kwatery Goeringa. Kiedyś był świadkiem trzymanego w dużej tajemnicy przyjazdu Ewy Braun, której brat był szoferem Hitlera.

Tego ostatniego Drozd widywał codziennie. Twierdzi, że ówczesny jego wygląd różnił się bardzo od zadzierzystych podobizn fotograficznych. Kilkakrotnie powtarza, że Hitler wyglądał już wtedy jak starzec, był zgarbiony i chory. Nieodłącznym jego towarzyszem był pies wilczur.

Kiedyś w czasie nieobecności Hitlera gwardia przyboczna urządziła małą „wizję lokalną w bunkrze wodza". Po prostu zamiast zbierać liście członkowie gwardii wdrapali się na nasyp i po murze dotarli do okna. Wewnątrz stało łóżko polowe i stolik, a na nim ilustrowane gazety. Żadnych nadzwyczajności.

Druga kwatera znajdowała się we Francji w Soissons. — Rokrocznie wyjazd Hitlera poprzedzała wyprawa eskorty, która z należytym szumem pędziła na oślep autami pancernymi chcąc ściągnąć na siebie uwagę ewentualnych zamachowców.

WBREW FANTAZJOM

Opowiadanie Ryszarda Drozda mija się z krążącymi legendami o podziemnym mieście. Członek eskorty Hitlera — na pewno jeden z niewielu, a może jedyny żyjący — zaprzecza istnieniu tajemniczych lochów. Uzasadnia to prosto: zbyt wielkie byłoby ryzyko, tunelami mógł dostać się też ktoś niepowołany. Wielu oddanych sobie ludzi Führer już wtedy po klęskach na Wschodzie, nie posiadał...

JAK MINOWANO KĘTRZYN?

Równie zdecydowanie polemizuje nasz rozmówca z publikowaną w prasie tezą, jakoby Kętrzyn był zaminowany w 1939 r. Sam brał udział w tej „wdzięcznej" robocie rozpoczętej w 1943 r. i przypuszcza, że jeszcze dziś mógłby rozpoznać teren. Budowano wtedy jeszcze jedną siatkę dookoła kwatery, a w odległości 2 m poza nią zakładano pola minowe. Wymienia kilka gatunków min. Jedne z nich, szklane, łączone drutem po 10 sztuk miały ładunek 100 gramowy i były raczej delikatne, choć bardzo czułe. Nawet patyk zlatujący z drzewa na drut wywoływał wybuch. Poza tym pamięta miny ciężkie, czołgowe, talerzowe. Miny w puszkach mogły zlikwidować nawet całą kompanię wojska. — Rozrywały się metr nad ziemią siejąc 400 stalowych kul.

PŁK STAUFFENBERG I JEGO BOMBA

Do najciekawszych historycznie momentów w opowiadaniu Drozda należy historia zamachu na Hitlera w lipcu 1944, który jak wiadomo miał

(Ciąg dalszy na str. 4)

Nowe źródło światła „atomowego"

Firma Technical Operations zademonstrowała nowe źródło światła. Nazwano je „światłem atomowym"; powstaje ono w naczyniu szklanym podczas współdziałania gazowego trytu (izotop wodoru i fosforu). Nie może ono wprawdzie zastąpić światła elektrycznego, lecz powinno znaleźć zastosowanie w wielu dziedzinach specjalnych.

Obecnie bada się zastosowanie nowego światła do latarek kieszonkowych, wskaźników wysokości na lotniskowcach oraz do cświetlania pewnych złożonych przyrządów optycznych.

Nowe źródło światła ma działanie ciągłe i nie wymaga stałej kontroli.

Co by było gdyby nie było pana Władzia naczelnego chirurga krakowskiej kliniki lalek?

Wózek wywrócony! Lalki, misie i poduszki rozrzucone po całej podłodze, a przy nich operujący braciszek. Tragedie rodzinne bywają różne — wielkie, małe i średnie. Do jednej z nich należy właśnie taki niespodziewany najazd braciszka na siostrzane sanktuarium.

Jakie są przeważnie skutki takich odwiedzin Kazika, Juleczka, czy Maćka w sanktuarium lalek — mówi dobitnie powyższe zdjęcie. Głowa rozbita, ręka urwana, oczy wyłupione!

Któż to tak urządził twoją niebogę? — pyta krakowski chirurg lalek, Władysław Kleczek, ze spółdzielni pracy „Anatomia" przy ul. Marka 23. Marysia płacze — Maciek! — odpowiada. To on połamał moją Jagusię.

No cóż, ciekawość chłopców jest nienasycona. Jeżeli lalka mruga oczami, to chcą wiedzieć dlaczego i to jest właśnie głównym powodem częstych „wypraw" chłopców do „środka" każdej napotykanej na swej drodze zabawki.

Mistrz Kleczek nie czeka długo z naprawą! Wie bowiem doskonale czym jest lalka dla dziewczynki, zwłaszcza gdy ma prawdziwe włosy, mruga oczyma i mówi „maaa-ma". — Jego sprawne ręce w „trymiga" założą lalce nową fryzurę, przyprawią ręce i wprawią nowe oczy.

Przy odbiorze Marysia nie pozwoliła nawet panu Władysławowi zapakować swej ulubienicy w gazetę, lecz porwała ją w ręce, obsypała milionem pocałunków i uszczęśliwiona z ukochaną pod pachą pędem pobiegła do domu. Teraz to już za żadne skarby świata nie pozwoli braciszkowi nawet na krok przybliżyć się do wózka z lalkami.

Foto i tekst: Józef Lewicki

Nie tylko młodzież

Na ogół w naszym społeczeństwie ugruntowało się mniemanie, jakoby chuligaństwo było nieodłącznym atrybutem tylko młodzieży. Słowo „chuligan" wiąże się z młodym człowiekiem w wieku od 18 do 21 roku życia. Tego rodzaju głosy są bardzo często niesłuszne, o czym świadczy statystyka przestępczości chuligańskiej zakwalifikowanej do postępowania sądowego.

Na podstawie danych statystycznych Wydziału Statystyki Kryminalnej przy Komendzie Wojew. M.O. w Krakowie — w I półroczu 1956 roku było na terenie województwa krakowskiego 3362 wypadki chuligańskie. Popatrzmy na te wypadki pod kątem wieku ich sprawców.

Oto cyfry:

w wieku do 17 roku życia — 118 wypadków
w wieku od 18 do 21 roku życia — 1.120 wypadków
w wieku od 22 do 25 roku życia — 1.450 wypadków
powyżej 26 lat — 2.230 wypadków.

Jak widać nie tylko młodzież dopuszcza się czynów chuligańskich. Nasilenie chuligaństwa wzrasta wraz z wiekiem przestępców.

A więc dlaczego obwiniamy tylko ludzi młodych, którzy, jak się okazuje, bynajmniej nie przodują w przypisywanej li tylko im przestępczości chuligańskiej lecz wręcz przykład ten niosą młodzieży właśnie ludzie dojrzali?

Często spotykamy się z powiedzeniem, że nasza młodzież jest z gruntu zła, jest elementem przestępczym, jest jednym wielkim chuliganem. Cyfry świadczą jednak o czymś innym.

Okazuje się, że młodzież znajduje przykład właśnie w postępowaniu tych, którzy wiążą przestępczość chuligańską wyłącznie z młodzieżą, a są pełnowiadomymi i ukształtowanymi członkami społeczeństwa.

Wydaje się, że wiele odpowiedzialności za opinie naszego społeczeństwa w ogóle, a młodzieży w szczególności spoczywa na naszym ustawodawstwie. Ciągły brak skonkretyzowanego przepisu, ustalającego granice chuligaństwa, rozprzestrzenia odpowiedzialność za przestępstwa chuligańskie na przestępstwa wymienione w art. art. 127—133, 235—241 i 263 k.k. Oczywistą jest rzeczą, że z punktu widzenia wymiaru kary problem nie jest istotny. Istota tkwi w autorytecie przepisu i jego prewencyjnym znaczeniu.

Takie przestępstwa jak znieważenie władzy (art. art. 127 — 133 k.k.), uszkodzenie ciała (art. art. 235 — 241 k.k.) albo uszkodzenie mienia (art. 263 k.k) w rozumieniu wymienionych artykułów domaga się wyeliminowania ich z ogólnie pojmowanej przestępczości chuligańskiej. Szkodliwość społeczna czynów wyszczególnionych w wyżej wymienionych artykułach jest oczywiście większa aniżeli szkodliwość typowego i właściwego chuligaństwa, rozpatrywanego przez kompetentne kolegia orzekające rad narodowych.

Wydaje się, że podciąganie wymienionych artykułów k.k. pod ogólne pojęcie przestępczości chuligańskiej jest wielce niefortunne; nie pozwala m. in. na ustalenie prawidłowości typowej przestępczości chuligańskiej.

Jak wynika z danych statystycznych przestępstwa z wyżej wymienionych artykułów zwane dziś chuligańskimi wzrastają wraz z wiekiem sprawców, a więc kryterium ich popełnienia bynajmniej nie leży w młodym wieku osobnika.

Na fakt podcinania mianem chuligaństwa prestiżu omawianych przepisów k.k. rzuca refleks następujący naiwny przykład: dwaj chłopcy w wieku 11 — 14 lat grający w piłkę posprzeczali się. W wyniku sprzeczki jeden nazwał drugiego chuliganem. Odpowiedzią był lekki uśmiech chłopca i dalsza zgodna zabawa. Gdy doszło do następnej sprzeczki i gdy ten sam chłopiec nazwany uprzednio chuliganem, został nazwany przez tego samego kolegę bandytą — w odpowiedzi doszło do rehabilitującej chłopca bójki.

Wydaje się, że konkluzja winna być jednak: im mniej określeń „chuligaństwo", tym większy autorytet prawa i jaskrawsza prawidłowość typowej przestępczości chuligańskiej.

Omawiane dane statystyczne opowiadają się za wzmożeniem walki z wszystkimi przestępstwami, zaliczanymi dziś do przestępczości chuligańskiej, za konsekwentnym wykonywaniem wymierzonych kar, za maksymalnym ograniczeniem stosowalności art. 61 k.k. (a więc zawieszania orzekanych kar).

AURELIA MIKULIŃSKA

Nowe stacje turystyczne

Pod koniec lipca br. Krakowski Oddział PTTK uruchomił kilka nowych stacji turystycznych: na Turbaczu, (30 miejsc noclegowych), w Dolinie Kamieneckiego Potoku (10 miejsc), w Szczawnie (pięć miejsc), Ostrelcu i Hucisku. Stacje wyposażone w łóżka i pościel umożliwiają turystom, wyjeżdżającym z Krakowa po południu, wygodne noclegi.

Opowiadanie człowieka który żył w „Gnieździe Os"

(Dokończenie ze str. 3)

miejsce w Kętrzynie. Naoczny świadek, stojący wówczas o 40 m naprzeciw otwartego okna bunkra, w którym rozgrywała się tragedia płk. Stauffenberga opowiada:

— *Była to codzienna narada o godz. 2-giej, na której przygotowywano komunikaty wojenne. Odbywała się nie w pawilonie jak pisano, bo takiego nie było, ale w drugim bunkrze. Pokój był dość duży. Na ścianie wisiała mapa sztabowa, na środku stał stół, a po jego drugiej stronie grupowali się Hitler i generalicja. Jak zwykle przyjechał kurier z Berlina. Samochód wiozący go z lotniska miał specjalne znaki, więc go wpuszczano bez trudności.*

Pamiętnego dnia Drozd widział, jak pod koniec narady Stauffenberg pożegnał się, wziął do ręki teczkę i położył ją na krześle, na którym zwykle siadywał Hitler. Teczka została, a w niej bomba nastawiona na godz. 3 czy 3.10 (tego szczegółu dokładnie Drozd nie pamięta). Następnie pułkownik pośpiesznie wyszedł, wsiadł do samochodu i zwrócił szoferowi uwagę, że się śpieszy. Był już poza 3 strefą, gdy nastąpił wybuch i zarządzono alarm. Jako kuriera nie zatrzymywał go nikt. Wsiadł do samolotu i odleciał do Berlina gubiąc tylko w pośpiechu czapkę. Później do eskorty dotarła wiadomość, że się zastrzelił.

Potężny wybuch w bunkrze pociągnął za sobą kilka ofiar śmiertelnych. Tylko „adresatowi" bomby — Adolfowi Hitlerowi właściwie nic się nie stało. W chwili wybuchu stał on przy otwartym oknie. Podmuch wyrzucił go przez okno. Postawione na nogi pogotowie i lekarze zaczęli „zbierać" go z ziemi w stanie opłakanym. Miał podarte ubranie, osmaloną twarz, pokrwawioną rękę i czoło. Tumult w kwaterze starano się jak najszybciej opanować i utrzymać zamach w tajemnicy. Tegoż dnia wieczorem Hitler przebrany i obandażowany witał przyjaciela, podając na stacji przez okno wagonu Mussoliniemu lewą rękę. Czy obaj czuli się wtedy zbyt pewnie — należy wątpić...

SMĘTNY EPILOG

Od tej chwili datował się całkowity zmierzch zaufania Hitlera do swego otoczenia. Eskortę usunięto z kwatery i przestano się nią interesować. Niewygodnych — wysłano na front „amerykański", a później radziecki w Niemczech. Z tego okresu pozostały już tylko wspomnienia gigantycznych nalotów 2 tys. samolotów w ciągu dnia i dogorywanie „niezwyciężonych" hitlerowskich kohort na wschodzie, pod Wrocławiem. Drozd stara się uciec, a nie widząc wyjścia strzela sobie w rękę. Lekarze ustalają, że odległość strzału wynosiła nie więcej niż 3 cm. Epilog pracy w służbie Hitlera nastąpił w praskim więzieniu, z którego uwolniły naszego rozmówcę oddziały radzieckie.

Prozaiczna i dlatego dość prawdopodobna opowieść naocznego świadka kętrzyńskiej ufortyfikowanej, krótkotrwałej świetności na tym się kończy. Oczywiście, można by uzyskać od Ryszarda Drozda jeszcze wiele szczegółów. Można by także — i to jest chyba najważniejsze — wykorzystać jego wiadomości i rozeznanie terenu dla ostatecznego rozszyfrowania tajemnicy Gniazda Os. To zadanie należy już jednak nie do nas, a do Ministerstwa Obrony Narodowej.

Niegdyś, w czasie pobytu w Kętrzynie w 1943 r. Drozd przekazał podobno okrężną drogą plany Kętrzyna Armii Krajowej, która miała je podać dalej do Anglii. Sygnał wykorzystany nie został, Kętrzyn ustrzegł się nalotów bombowych aliantów. Szkoda byłoby, gdyby i teraz — choć sprawa jest o wiele mniej pilna — nie skorzystano choćby dla bezpieczeństwa ludzi z doświadczenia człowieka, który żył w Gnieździe Os.

Praca

SAMOTNY agronom z kaucją poprowadzi gospodarstwo rolne i ogrodnictwo. Oferty 16375 „Prasa" Kraków, Rynek 46.

POTRZEBNA samodzielna pomoc domowa stała lub dochodząca. Nowa Huta C-2 bl. 57/14. 16387-g

INTELIGENTNA, w średnim wieku, zajmie się gospodarstwem samotnego pana. Oferty 16412 „Prasa" Kraków, Rynek 46.

Matrymonialne

DUŻY wybór kandydatów, kandydatek matrymonialnych poleca „USŁUGA" Kraków, Rynek Główny 34. 15551-g

KAWALER lat 25, dobrze zarabiający, bez nałogów, pozna w celu matrymonialnym pannę, ciemną szatynkę, do lat 23, posiadającą własne mieszkanie. Zgłoszenia tylko poważne „Prasa" Kraków, Rynek 46 dla Nr 16284.

HANDLOWIEC, dobrze sytuowany, samotny, lat 50, wzrost średni, pozna panią w celu matrymonialnym. Oferty 16385 — „Prasa" Kraków, Rynek 46.

DYSKRETNIE kojarzy małżeństwa — załatwia śluby cywilne — Biuro Matrymonialne „Liliana" Kraków, Szlak 19/6, tel. 319-24 od 16—19. 16361-g

POZNAM pana kulturalnego, religijnego, w wieku do lat 35. Cel matrymonialny. Oferty 16399 „Prasa" Kraków, Rynek 46.

REPATRIANTKA, lat 42, posiadająca małą gotówkę — poślubi pana — chętnie posiadającego lokal lub mieszkanie. Oferty 16427 „Prasa" Kraków, Rynek 46

Uwaga! PRACOWNICY BUDOWLANI!

PAŃSTWOWE PRZEDS. BUDOWLANE KRAKOWSKIEGO ZARZĄDU BUDOWNICTWA

zatrudnią natychmiast:

murarzy (tynkarzy) — lastrykarzy parkieciarzy, fliziarzy, malarzy

oraz pracowników niewykwalifikowanych.

Rzemieślnikom podejmującym pracę w terminie do dnia 15 sierpnia, przedsiębiorstwa zapewniają ciągłość pracy w okresie zimowym 1957/58. — Gwarancja powyższa dotyczy również rzemieślników podejmujących pracę po przerwie — uprzednio zatrudnionych w przedsiębiorstwie.

Zapewnia się pracę na terenie miasta Krakowa i Nowej Huty, oraz na wyjazd w wojew. krakowskim. (Kwatery zapewnione, dla rzemieślników z ciągłością pracy — rozłąkowe).

Zarobki wg stawek akordowych, lub przy zgłoszeniach grupowych, rozliczenie nastąpi wg umowy o dzieło.

Zgłoszenia przyjmują:

ZJEDNOCZENIE BUDOWNICTWA MIEJSKIEGO KRAKÓW, AL. SŁOWACKIEGO 3.
ZJEDNOCZENIE BUDOWNICTWA MIEJSKIEGO NOWA HUTA, OSIEDLE C-1, Bl. 9
ZJEDNOCZENIE BUDOWNICTWA MIEJSKIEGO JAWORZNICKO-OŚWIĘCIMSKIEGO KRAKÓW, UL. GŁOWACKIEGO 4
ZJEDNOCZENIE BUDOWNICTWA WOJSKOWEGO nr 25 KRAKÓW, UL. ŁOKIETKA 25
KRAKOWSKIE PRZEDS. BUDOWNICTWA PRZEM. KRAKÓW, UL. RYDLA 31
ZJEDNOCZENIE PRZEM. BUDOWY HUTY im. LENINA KRAKÓW-NOWA HUTA, KOMBINAT.

Sobota	Niedziela
3 SIERPIEŃ	4
Nikodema	Dominika

Idąc ulicami KRAKOWA

Ostrożnie z wężem

W dniu 31 lipca, około godziny 15-tej kilku Bogu ducha winnych obywateli, przechodzących ul. Galla, zostało niespodziewanie spryskanych od stóp do głów białą farbą. Winowajczyniami były dwie przystojne murarki, które nie umiały sobie poradzić z... wężem tynkarskim.

Widocznie kierownictwo budowy bloku na rogu ul. 18 Stycznia i Galla zapomniało o tym, czego uczy nas nawet Biblia w przypowieści o raju i Ewie: „wąż w rękach kobiety to rzecz wielce niebezpieczna".

O „wzorowym" osiedlu Na Klinach
i „pokazowych" domkach jednorodzinnych
za... 300 tysięcy złotych

Zdenerwowana właścicielka jednego z domków prowadzi nas do piwnicy. — Proszę spojrzeć, tu wszystko jeszcze mokre, przed chwilą pompa wyciągnęła stąd trzy beczki wody. Za to dla równowagi nie mamy wody do mycia i gotowania. A to ma być próg — ten kawałek ruszającej się deski, a dalej proszę — wszystkie futryny są źle osadzone, tynk ze ścian odpada, kafle w piecach się rozlatują, wilgoć coraz większa, ...chociażby te buciki co stoją w przedpokoju — całe zapleśniały.

Ów domek — nie jest osamotniony w swoich brakach. Całe osiedle Na Klinach, a raczej ta jego część, którą buduje Związkowa Spółdzielnia Mieszkaniowa, cierpi na identyczne bolączki. Nic dziwnego, iż właściciele poszczególnych domków znajdują się obecnie już u kresu wytrzymałości nerwowej. Jakby nie było za owe wszystkie przyjemności zapłacono aż 300 tys. zł. Tak, kosztowało ich to okrągłą sumkę 300 tys. zł —, mimo iż pierwszy kosztorys przewidywał 80 do 95 tys. zł. Stąd, w chwili założenia w 1954 r. wspomnianej spółdzielni oraz wysunięcia projektu budowy osiedla Na Klinach — znalazło się niemało naiwnych udziałowców.

A teraz krótkie zorientowanie naszych czytelników w obecnej sytuacji i warunkach sanitarno-higienicznych osiedla Na Klinach. Do tej pory nie założono tu urządzeń kanalizacyjnych, a także rur wodociągowych. Tamtejsi mieszkańcy zmuszeni są korzystać z prowizorycznej budowlanej studni bądź też ze studzienek wykopanych własnym systemem gospodarczym, w których rzecz jasna jest tylko woda podskórna. Brak urządzeń kanalizacyjnych, łączy się oczywiście ze sprawą ubikacji, o których nie ma co na razie marzyć. Wszelkie więc nieczystości wylewane są, albo na drogę między domkami, albo... na ogródki. Nic dziwnego więc, że tyfus nie zapomniał o Klinach...

Mimo tych tragicznych warunków, czcigodny zarząd Związkowej Spółdzielni Mieszkaniowej dziwnie niemrawo zarządza całą budową i ani rusz nie potrafi się dogadać z Woj. Przedsiębiorstwem Kanalizacyjnym, które prowadzi arcyswoisty styl pracy: co zacznie robotę, to ją przerywa, co zwiezie materiał, to za kilka dni wywozi z powrotem.

Nielepiej również przedstawia się współpraca i z Miejskimi Wodociągami.

Tymczasem doskonale zorientowana w sytuacji Rada Narodowa m. Krakowa, która powinna zająć się wreszcie osiedlem Na Klinach, wykazuje zupełny brak zainteresowania się całą sprawą — widać, że nie bardzo jej leży na sercu los i życie nieszczęśliwych mieszkańców Klin.

(d)

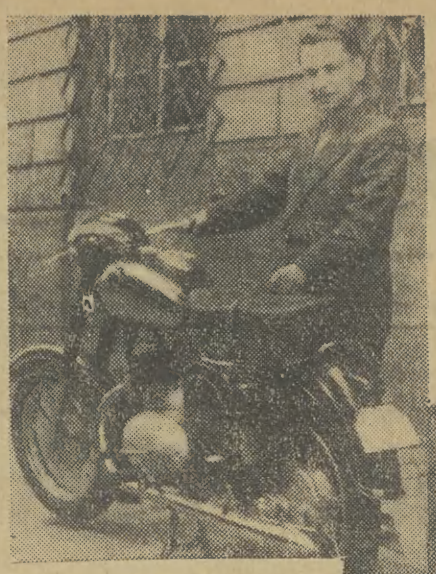

Szczęście to jedynie skuteczna metoda gry w „Lajkonika" — powiedzieli wczoraj naszemu fotoreporterowi obywatele miasta Krakowa, Stanisław Kanas, który w ostatnim ciągnieniu gry liczbowej wygrał motocykl „Jawa" — 350 ccm oraz Jan Jekiełek, którego szczęśliwy los obdarzył „Simsonem". Obaj wybrańcy losu są zapalonymi miłośnikami sportu motorowego, czyli ślepy los nie mógł trafić lepiej!

Fot. J. Lewicki

Przez 2 lata
fałszował bezkarnie
delegacje służbowe

Od rzemyczka do koniczka — mówi przysłowie. Tak też było w przypadku Franciszka Chmiela. Jako kalkulator, zatrudniony w Krakowskim Biurze Projektów Górniczych, dopuścił się on początkowo stosunkowo nieznacznego fałszerstwa delegacji służbowych. A mianowicie od czerwca 1955 roku — mając stałe możliwości wyjazdów do wielu miast Śląskiego Zagłębia Węglowego, a zwłaszcza do Świętochłowic — dopuścił się on „poprawek" w rubrykach opiewających koszty przejazdów i diet, po uprzednim potwierdzeniu delegacji przez kierownictwo.

Ten sposób nacigania przedsiębiorstwa nie zadowolił jednak kombinatora. Z biegiem czasu Chmiel począł wykradać blankiety delegacji służbowych, własnoręcznie wystawiać je na różne nazwiska kolegów biurowych bez ich wiedzy i zgody oraz potwierdzać wyjazdy w „zastępstwie" kierownictwa zarówno w Krakowie, jak i w miejscach chwilowego pobytu.

W ten sposób Franciszek Chmiel sfałszował we wspomnianym okresie 380 delegacji, pobierając z kasy zatrudniającej go instytucji około 45 tysięcy złotych. Równocześnie jego legalne zarobki wynosiły około 3 tysięcy złotych miesięcznie. Na trop szkodliwej działalności Chmiela wpadła milicja. W najbliższym czasie odpowie on przed sądem.

A swoją drogą należy przypuszczać, że w Krakowskim Biurze Projektów Górniczych panują ładne porządki. Bo jak inaczej wytłumaczyć prawie dwuletnią, bezkarną działalność pracownika, jeśli nie brakiem należytej czujności i kontroli ze strony tamtejszego kierownictwa. (mal)

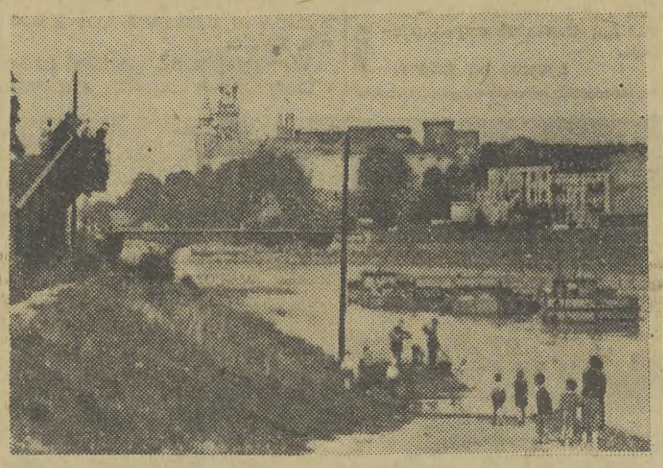

Ze wszystkich krakowskich przystani żeglarskich najbardziej fotogeniczną jest chyba przystań AZS-u, gdyż... jako zaplecze posiada wspaniałą panoramę wawelskiej zabudowy.

Fot. J. Lewicki

Spółdzielcze
szkoły zawodowe i technika
przygotowują młodzież wiejską
do zawodu

Z dniem 1 października 1955 r. Centralny Związek Spółdzielczości Pracy z siedzibą w Warszawie przejął od poszczególnych ministerstw 59 zasadniczych szkół zawodowych o różnych kierunkach i 13 techników. Poza woj. bydgoskim, najwięcej bo 10 szkół i 1 technikum znajduje się w naszym województwie. M. in. w Krościenku, w Krynicy, Zakopanem, w Starym i Nowym Sączu, w Nowym Targu, Makowie Podhalańskim, Łysej Górze, Łapanowie.

Spółdzielcze szkoły przygotowują młodzież przeważnie wiejską do zawodu, np.: krawieckiego, szewskiego, stolarskiego, tkackiego oraz do zawodów artystycznych jak ceramiki zdobniczej, koronkarstwa itp.

Przy każdej szkole istnieje internat oraz warsztaty do nauki praktycznej. Program szkolny jest tak pomyślany, aby uczeń nie zepsuł surowca, aby wyprodukowany przez niego towar mógł pójść na rynek. Szkoły bowiem wykonują wiele artykułów zarówno na rynek krajowy jak i zagraniczny, np. stroje regionalne, lalki, artystyczne skrzynie, naczynia itd. Pieniądze uzyskane ze sprzedaży są przeznaczone na utrzymanie zakładu.

W roku bieżącym spółdzielcze szkoły zawodowe i technikum w naszym województwie opuściło 616 absolwentów z czego 429 — dzięki staraniom Woj. Związku otrzymało już pracę. (lw)

RADIO

na sobotę 3 sierpnia 1957

Godz. 17.05: Dziennik. 17.50: Kwintet jazzowy „Cricot". — 18.10: Aud. liter. 18.35: Muzyka i Aktualności. 19.00: „Nowości muzyki rozrywkowej". 19.30: Aud. z VI Festiwalu Młodzieży i Studentów w Moskwie. — 20.00: Dziennik. 20.35: Pieśni. 20.45: Aud estradowa. 21.45: Koncert laureatów konkursu im. Smetany w Pradze. 23.50: Wiadomości. 24.00: Muzyka tan.

na niedzielę 4 sierpnia 1957

Godz. 6.00: Wiadomości. 6.06: „Na różnych instrumentach". 7.00: Dziennik. 7.10: Wiadomości z Igrzysk Sportowych w Moskwie. 7.15: Mozaika muzyczna. 8.00: Wiadomości. 8.30: Muzyka. 9.00: Fala 56. — 9.35: Orkiestry. 10.00: Polskie nagrania". 10.30: „Lato, wojny i książę". 11.00: Koncert życzeń. 12.15: „Z najpiękniejszych operetek". 13.15: „Wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi. 13.35: Melodie filmowe. 14.00: „Mała syrena" baśń 14.30: Rewia piosenek. 15.00: Aud. dla dzieci. 15.45: Kwadrans walców. 16.00: Wiadomości: 16.05: Przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20: Muzyka jazzowa. 16.40: Poezje Drozdowskiego. 17.00: Aud. z VI Festiwalu Młodzieży i Studentów w Moskwie. 17.30: „Wesoły kramik". 18.30 Festiwalowa Estrada Muzyczna. 19.30: „Kryzys" opow. — 20.00: Dziennik. 20.25: Aud. rozrywkowa 21.00: Melodie. — 21.30: „Matysiakowie" 22.00: Wiadomości sportowe. — 22.40: Chwila muzyki. 22.45: Muzyka szwedzka. 23.50: Wiadomości.

M—10

Krakowska Drukarnia Prasowa ul. Wielopole 1.

Czy słuszna decyzja

W odpowiedzi na pismo Krakowskiego Oddziału ZBoWiD Prezydium Rady m. Krakowa powzięło uchwałę o nadaniu jednej z ulic naszego miasta nazwy Al. Powstańców Warszawskich. Decyzja na pewno słuszna i godna pochwały. Pozostaje jednak kwestia otwarta, czy dokonano właściwego wyboru. Jeżeli po trzynastu latach „zmowy milczenia" oddajemy wreszcie sprawiedliwość bohaterskiej prawdzie powstania warszawskiego to zachowajmy też właściwe proporcje.

Ulica Okopy należy — na razie — do peryferyjnych i mało uczęszczanych. Sądzimy, że do wymienionego celu bardziej nadawałaby się któraś z głównych arterii, odpowiadająca swoim znaczeniem np. ul. Mogilskiej.

Póki nie zapadła jeszcze ostateczna decyzja na sesji Rady Narodowej m. Krakowa warto chyba raz jeszcze przemyśleć tę sprawę (hs)

Po wypiciu 12 butelek wina zdemolowali milicyjną „Warszawę"

W krótce na ławie oskarżonych zasiądą dwaj notoryczni chuligani, będący postrachem mieszkańców dzielnicy Grzegórzki. Zostali oni ujęci przez organa MO — 20 lipca br.

Sprawa wzięła swój początek we wspomnianym dniu wieczorem, kiedy to „złoci" młodzieńcy Adam Idus, ur. w 1935 r. zam. przy ul. Żółkiewskiego 8 m. 2 oraz Stefan Wichrowski ur. w 1938 r. zam. przy ul. Bolesława Chrobrego 53 postanowili w przydrożnym rowie przy ul. Pilotów urządzić libację. Po wypiciu 12 butelek wina (zakupionego w sąsiednim sklepie PSS nr 165, obsługiwanym przez sprzedawczynię Marię Cegiełka) doszło do awantury i rękoczynów, do ubliżania okolicznym mieszkańcom i przygodnym przechodniom, a w końcu do hamowania przejeżdżających tamtędy pojazdów mechanicznych. Przerażeni widzowie zajście zmuszeni byli do wezwania funkcjonariuszy MO.

Po przybyciu na miejsce milicjanci zostali pobici i obrzuceni rynsztokowymi wyrazami, a wnętrze i aparatura radiowozu MO całkowicie zdemolowana, tak, że poniesione szkody oblicza się na 6.000 złotych. Rozzuchwaleni chuligani zostali ujęci przy pomocy energicznych mieszkańców ul. Pilotów. (mal)

WIECZORNY KRAKOWSKI

* Wystawa prac Józefa Czapskiego otwarta zostanie w dniu 4 bm. o godz. 12 w Domu Plastyków, przy ul. Łobzowskiej 3. Wystawę zwiedzać będzie można codziennie od godz. 10—18 z wyjątkiem poniedziałków.

—o—

Z notesu MO

W dniu 31 lipca dobrana szajka dokonała kilku włamań do sklepów we wsi Skrzydlnej w powiecie Limanowa. W pierwszej kolejności obrabowali oni sklep GS, następnie sklep masarski i sklep spożywczy. Oprócz atrakcyjnych towarów zabrali również pieniądze. Z kolei włamywacze przenieśli się do gromady Strzyże w tym samym powiecie, gdzie z miejscowej gospody skradli 3 tysiące złotych.

Szajka włamywaczy nie została jeszcze ujęta. Niemniej jednak organa MO są na jej tropie, a prowadzone dochodzenia wskazują na to, że działają oni na terenie pow. myślenickiego.

*

W pociągu osobowym na trasie Żywiec—Lachowice skradziono nietrzeźwemu Rudolfowi Soblowi, pracownikowi Rejonu Lasów Państwowych w Żywcu teczkę, w której znajdowało się 16 tysięcy zł. Złodziej nie cieszył się długo zdobytym łupem, bo już w kilka godzin później został ujęty przez milicję. Okazał się nim Bronisław Bohdan, zam. w Zabrzu przy ulicy Chopina 41. Skradziona suma została zwrócona Dyrekcji Lasów.

*

Podczas lotnej kontroli funkcjonariusze MO zatrzymali pracownika Siłowni Zakładów Chemicznych w Oświęcimiu — Bronisława Szarowskiego, ur. w 1921 roku, który systematycznie działał na szkodę swego zakładu pracy. Rewizja domowa w Brzeszczach wykazała, że posiadał on duże ilości blachy, silnik elektryczny o mocy 55 KW oraz inne przedmioty pochodzące z kradzieży. (mal)

Co - Gdzie - Kiedy?

TEATRY

na sobotę 3 sierpnia 1957

MODRZEJEWSKIEJ: godz. 20 „Oddajmy się marzeniu". — MŁODEGO WIDZA: godz. 19.30 „Pocieszne wykwintnisie" i „Szata weselna". KOLEJARZA: godz. 19 „Czar munduru"

na niedzielę 4 sierpnia 1957

MŁODEGO WIDZA: godz. 19.30 „Pocieszne wykwintnisie" i „Szata weselna". KOLEJARZA: godz. 15 „Czar munduru" (przedstawienie zamknięte, godz. 19 „Czar munduru".

KINA

na sobotę 3 sierpnia 1957

APOLLO: godz. 15.30, 17.30, 19.30 „Syn hrabiego Monte Christo". UCIECHA: — godz. 16, 18, 20 „Fernand cowboy". WANDA: g. 16, 18, 20 „Strach". SZTUKA: godz 16, 18, 20 „Syn hrabiego Monte Christo". CASSINO: godz. 21 „Damski krawiec". CRACOVIA: godz. 21 „Prawo ulicy". AMFITEATR: godz. 21 „Odrodzeni" WOLNOŚĆ: g. 15.45, 18, 20.30 „Królowa Margot". WRZOS: g. 16, 18, 20 „Syn hrabiego Monte Christo". MŁODA GWARDIA: godz. 15.30, 17.30, 19.30 — „Zakazane piosenki". KRAKUS: godz. 16, 18, 20 „Bel Ami". — ŚWIT: godz. 15.45, 18, 20.15 — „Czarna teczka". ŚWIATOWID: godz. 16, 18, 20 „Król się bawi". CHEMIK: godz. 19 „Włóczęga". ZWIĄZKOWIEC: godz. 17 i 19 „Pięcioraczki". DOM ŻOŁNIERZA: godz. 17.30, 20.00 „Biedny musi umierać", MIKRO (ul. Dzierżyńskiego 5): godz. 19.30 „Ulica ubogich kochanków".

na niedzielę 4 sierpnia 1957

APOLLO: godz. 11.30 „Odrodzeni", godz. 15.30, 17.30, 19.30 „Syn hrabiego Monte Christo". UCIECHA: godz. 11 „Prawo ulicy", godz. 16, 18, 20 „Fernand cowboy". WANDA: godz. 10, 11.15, 12.30 „Program dla dzieci", godz 16, 18, 20 „Strach". SZTUKA: godz. 11 „Damski krawiec", godz. 16, 18, 20 „Syn hrabiego Monte Christo". — CASSINO: godz. 21 „Damski krawiec". CRACOVIA: godz. 21 „Prawo ulicy". AMFITEATR godz. 21 „Odrodzeni". WOLNOŚĆ: godz. 10, 12 „Czyściuty", godz. 15.45, 18.00, 20.30 — „Królowa Margot". WRZOS: godz. 10, 11.15 „Program dla dzieci", godz. 16, 18, 20 „Syn hrabiego Monte Christo". — MŁODA GWARDIA: godz. 10, 12 „Czarci żleb", godz. 15.30, 17.30, 19.30 „Zakazane piosenki" ŚWIT: godz. 10, 11.15, 12.30 „Program dla dzieci", godz. 15.45, 18, 20.15 „Czarna teczka". ŚWIATOWID: godz. 10, 12 — „Wakacje pana Hulot", godz. 16, 18, 20 „Król się bawi". CHEMIK: godz. 15, 17, 19 „Włóczęga". ZWIĄZKOWIEC: godz. 17, 19 „Pięcioraczki". DOM ŻOŁNIERZA: godz. 17.30, 20 „Biedny musi umierać". MIKRO (ul. Dzierżyńskiego 5): godz. 19.30 „Ulica ubogich kochanków".

WYSTAWY

na sobotę 3 i niedzielę 4 sierpnia 1957

MUZEUM LENINA, ul. Topolowa 5 (godz. 11—18).

DOM MATEJKI, ul. Floriańska 41.

MUZEUM SZOŁAYSKICH, pl. Szczepański, od godz. 9—15 „Pokaz tkanin, haftów i wyrobów z metali od w. XV do XVIII".

PAŁAC SZTUKI. „Wystawa Okręgowa ZPAP".

DYŻURY

na sobotę 3 sierpnia 1957

POGOTOWIE MILICYJNE tel. 333-33.

POGOTOWIE RATUNKOWE: tel. 0-9.

STRAŻ POŻARNA: tel. 0-8.

CHIRURGICZNY: III Klinika Chirurgiczna, Prądnicka 37.

POŁOŻNICZY: II Klinika Położnictwa i Chorób Kobiecych AM Prądnicka 37.

NOWA HUTA: POGOTOWIE RATUNKOWE: tel. 422-22. — STRAŻ POŻARNA: tel 433-33.

na niedzielę 4 sierpnia 1957

CHIRURGICZNY: Szpital im. Biernackiego, Trynitarska 11.

POŁOŻNICZY: I Klinika Położnictwa i Chorób Kobiecych AM, Kopernika 23.

Pozostałe dyżury bez zmian.

APTEKI

na sobotę i niedzielę 3 i 4 sierpnia 1957

Grodzka 17, Lubicz 7, Długa 88, Kościuszki 18, Pstrowskiego 27, Apteka w Nowej Hucie, Osiedle C-1, Kocmyrzowska 18.

Kto zgubił zegarek

W dniu 1 bm. koło godz. 9.30 przed dworcem kolejowym w Krakowie znaleziono zegarek na rękę. Właściciel proszony jest o zgłoszenie się w Komisariacie Dworcowym MO.

Do „Echa" możesz się dodzwonić...

Od godz. 8 do 15: 246-78; 213-48; 546-34; 542-53.

Od godz. 15 do 17: 542-53.

Od godz. 17 do późnej nocy: 538-77, 305-51, w sprawach sportowych tylko nr 543-58.

echo SPORTOWE

Z piątego dnia moskiewskich Igrzysk

Rozpierski, Wojciechowski II i Dudzik będą dziś walczyć o złote medale w boksie

Piątkowski (dysk) i Kriese (pływanie) zdobywcami brązowych medali

WCZORAJ w turnieju bokserskim III MISM rozgrywano walki półfinałowe. W godzinach popołudniowych walczyli o prawo spotkania się w finale pięściarze wagi koguciej, lekkiej, półśredniej i średniej. Z zawodników polskich duży sukces odniósł nasz 19-letni reprezentant Dudzik, który wygrał zdecydowanie swą walkę z Egipcjaninem Mustafą — wielokrotnym mistrzem swego kraju.

POLAK stoczył bardzo zacięty pojedynek, w którym przeważał we wszystkich starciach, będąc lepszym technicznie. Egipcjanin silniejszy fizycznie starał się narzucić walkę w zwarciu, ale Dudzik stopował go umiejętnie prostymi. Dopiero pod koniec walki Polak nieco osłabł, lecz zwycięstwo jego było wyraźne.

GORZEJ powiodło się naszym reprezentantom w wadze koguciej i lekkiej — Kowalskiemu i Walczakowi. Obaj nie znaleźli uznania u sędziów i walki swoje przegrali. Kowalski spotkał się z Włochem Spinetti i po wygraniu pierwszej rundy niepotrzebnie wdał się w drugim starciu w bijatykę. Nieczysto walczący Włoch agresywnie atakował, a Kowalski pod koniec rundy otrzymał zbyt pochopnie aż dwa ostrzeżenia od sędziego ringowego. To zadecydowało o przegranej. W ostatnim starciu zdeprymowany Kowalski wdał się bowiem w chaotyczną bijatykę.

DRAMATYCZNY koniec miała walka Walczaka z zawodnikiem radzieckim Tuminszem. Polak zdecydowanie lepszy technicznie wygrał wysoko pierwsze dwa starcia. Tuż przed gongiem kończącym drugie starcie Tuminsz atakuje wyraźnie głowę i rozcina lekko Walczakowi powiekę. W przerwie sędzia ringowy Nussgen (NRF) wzywa lekarza, który zarządza przerwanie walki. Sędziowie przyznają zwycięstwo Tuminszowi przez tko. Walczak zrozpaczony płacze w swoim narożniku. Był przecież pewnym faworytem na złoty medal w swej wadze. Po zejściu z ringu Polak zbadany został przez lekarza polskiej ekipy, dr Sidorowicza, który oświadczył przedstawicielowi PAP, że kontuzja Walczaka była powierzchowna i mógł dokończyć walkę. Dr Sidorowicz stwierdził, że przerwanie walki było nieuzasadnione.

Oprócz Dudzika do finału turnieju bokserskiego zakwalifikowali się z Polaków: Rozpierski po zwycięstwie nad Kolkaa (Finlandia) i Wojciechowski zwyciężając Koszałkowskiego. Natomiast Szymaniak uległ na punkty Koromysłowowi (ZSRR) a Kliś przegrał przez tko z Negreą (Rumunia). Finały boksu odbędą się w dniu dzisiejszym.

*

DOPIERO czwarte miejsce w finałach rzutu oszczepem zajęła nasza reprezentantka Urszula Figwerówna. Uzyskała ona słaby jak na jej możliwości wynik — 49.45 m. Zwyciężyła mistrzyni olimpijska Janzeme (ZSRR) — 51.60 przed Dici (Rumunia) — 50.06 i Bochun (ZSRR) — 49.92.

REKORDZISTA Polski Piątkowski zajął trzecie miejsce w rzucie dyskiem, uzyskując wynik 52.19. Złoty medal zdobył Merta (CSR) 53.55, a srebrny — Matwiejew (ZSRR).

RÓWNIEŻ brązowy medal zdobył nasz reprezentant w pływaniu — Kriese, na 200 m. st. motylkowym.

DRUŻYNA polskich siatkarek zdecydowanie pokonała Czechosłowację 3:0 (15:13, 15:9, 16:16). Było to trzecie z kolei zwycięstwo Polek w turnieju siatkówki III MISM. Mężczyźni łatwo wygrali z Mongolią 3:0 (15:8, 15:5, 15:2). Polacy mają już za sobą dwa zwycięstwa oraz jedną porażkę.

NA PŁYWALNI kombinatu sportowego im. Lenina w Łużnikach odbyły się przedbiegi w sztafecie 4x200 m st. dow. mężczyzn. W pierwszym przedbiegu, który zakończył się zwycięstwem sztafety radzieckiej w czasie 8.54.6, przed Chinami w czasie 9.03.6 Polska w składzie: Zimny, Lewicki, Mroczkowski i Bastek zajęła trzecie miejsce, uzyskując czas 9.06.6 i zakwalifikowała się do finału.

W CZWARTYM dniu turnieju koszykówki kobieca reprezentacja Polski rozegrała spotkanie z reprezentacją Belgii. Polki wystąpiły w rezerwowym składzie i wygrały łatwo spotkanie 64:30 (34:17).

W DALSZYM ciągu turnieju hokeja na trawie drużyna polska pokonała Francję 2:0.

ZE WZGLĘDU na dużą ilość zgłoszonych zawodników, rozegrano dwa przedbiegi na 1500 m. Najlepszy wynik uzyskał Filpine, (ZSRR) — 3.51.4. Zawodnicy nie wysilali się, świadczy o tym fakt, że rekordzista świata na tym dystansie Czechosłowak Jungvirth zajął w swoim przedbiegu 3 miejsce z czasem 3.55.9. Z Polaków startował tylko Grałewski, lecz wypadł on b. słabo, zajmując 6 miejsce z czasem 3.57.3 i nie zakwalifikował się do finału.

Wacek Kuchar dziękuje

W ZWIĄZKU z jubileuszem 50-lecia pracy sportowej Wacka Kuchara, który odbył się niedawno w Warszawie, redakcja sportowa PAP otrzymała od jubilata list z prośbą o zamieszczenie go, co niniejszym czynimy:

Za dowody pamięci, objawy wielkiej życzliwości, wyrazy uznania i serdecznej oceny działalności sportowej, okazane mi z okazji 50-letniego jubileuszu, niech mi będzie wolno złożyć gorące podziękowania: władzom Polski Ludowej, urzędom, instytucjom, związkom, klubom, kołom, sekcjom, kolegom w kraju i za granicą, prasie, radiu i telewizji, oraz publiczności, wraz z zapewnieniem, że nadal będę pracować dla dobra sportu polskiego, jak długo zdrowie i siły mi na to pozwolą.

Wacław Kuchar.

Mecz oldboyów w Skawinie

W NIEDZIELĘ 4 bm. zostanie rozegrany w Skawinie mecz piłkarski, pomiędzy drużynami oldboyów Nadwiślanu i Skawiny. W zespole Nadwiślanu zobaczymy: Kohuta, Fąfarę, Wolfingera, Kluskę, Stefańskiego i Walczaka. W drużynie gospodarzy grać będą m. in.: Obtułowicz, Dziedzic, Snopek.

Zawody rozpoczną się o godz. 11.

Znalazł się właściciel !

PO zakończeniu Igrzysk Olimpijskich w Melbourne duńska rodzina Jensen zgłosiła swe pretensje do obszaru, na którym został wybudowany stadion olimpijski. Podobno jeden z przodków tej rodziny, Hans Jensen, kupił tę ziemię w połowie ubiegłego stulecia w nadziei, że znajdzie tam złoto. Złota nie znalazł, sam jednak zginął w katastrofie morskiej. Jensenowi nie śniło się nawet, iż tam gdzie nie zdołał odnaleźć złotego kruszcu, inni kilkadziesiąt lat później zdobędą złote medale.

Kiedy w Melbourne miał powstać stadion sportowy, władze miejskie nie mogły odszukać właściciela gruntu, na którym miał być wzniesiony wspomniany obiekt sportowy. Na wszelki wypadek złożono jednak do banku pokaźną sumę dla ewentualnego właściciela.

Obecnie potomkowie Hansa Jensena, na podstawie wieczystych ksiąg gruntowych, udowadniają słuszność swych pretensji.

(„Sport Im Bild")

Drugi etap Raidu Tatrzańskiego

Szwedzi z faworytów stali się outsiderami

(Telefon własny)

A JEDNAK Raid Tatrzański jest pasjonującą imprezą. Gdy w piątek zawodnicy wyruszali o godz. 6 rano do II etapu, długości 264 km, w tym 137 km jazdy terenowej, jeszcze Szwecja była jednym z faworytów. Tymczasem ich doskonały zawodnik Sffenson miał defekt hamulców i nie może kontynuować jazdy. Kosztuje to jego narodową drużynę 100 głównych punktów karnych w piątek i w sobotę, a Szwedzi z faworytów stali się outsiderami.

Identyczny los spotkał drużynę Związku Radzieckiego. Ich czołowy jeździec Adajan uszkodził maszynę i również nie ukończył etapu. Trasa ciężka, ale z powodu tego, że niespodziewanie „nie dopisał" deszcz, na niektórych odcinkach obserwowanych nie sprawiała większości zawodników specjalnych trudności. Najwyższą klasą i tym razem błysnęli Anglicy. Wydaje się, że gdyby startowali w konkurencji narodowej, im na pewno przypadłoby I miejsce. Anglicy jednak startują tylko w konkurencji indywidualnej i w niej znajdują się na czele. Wszyscy fachowcy są zgodni z opinią, że start Brytyjczyków jest wielkim wydarzeniem raidu i właściwie stanowią oni klasę dla siebie.

Według jak najbardziej prowizorycznych danych, z głównych pretendentów do zwycięstwa w konkurencji drużynowej raidu: Czechosłowacji, NRF i Polski, żaden z zawodników nie otrzymał głównych punktów karnych. Niemniej jednak, trudów etapu nie wytrzymało aż 34 zawodników. Ilu wycofa się jeszcze w dniu dzisiejszym, przed startem do III etapu — nie można przewidzieć. Dzisiejszy etap wprawdzie jest najkrótszy i liczy tylko 197 km, to przecież ma 106 km jazdy terenowej, na której mogą zdarzyć się różne niespodzianki. Z pewnością będziemy świadkami wielkich rewelacji. W każdym razie zawodnicy wyjeżdżając ze startu, zapowiadali ostrą walkę.

M. MATZENAUER

—o—

W telegraficznym skrócie

PIŁKARZE WKS Wawel wygrali 2 mecze w Słowacji, pokonując Tatrana 3:2 i Slavoja 1:0.

*

W PIĄTYM etapie wyścigu po ziemi mazowieckiej z Płońska do Ciechanowa (156 km), zwyciężył Cieślak z Legii Warszawa w czasie 4.17,4 godz. Drużynowo I miejsce zajęła Legia I, która w dalszym ciągu prowadzi w klasyfikacji drużynowej. Indywidualnym leaderem jest nadal Kaczmarczyk, przed Wrzesińskim.

*

W LUBLINIE w trzecim dniu V Centralnej Spartakiady LZS odbyły się finały w podnoszeniu ciężarów. M. in. krakowianie Śliwa i Grzyb zajęli I miejsce. W zawodach lekkoatletycznych najlepszy wynik uzyskał Proske na 200 m — 22,4 sek. Jest to rekord zrzeszenia. II etap wyścigu kolarskiego Tomaszów—Lublin (125 km) zakończył się zwycięstwem Fornalczyka 3.42,39 godz.

*

W OSLO odbyły się zawody lekkoatletyczne, w których startował Polak Kwiatkowski. Zajął on drugie miejsce w pchnięciu kulą — 16.83 m, za Bantumem (USA) — 16,97 m. Danielsen wygrał rzut oszczepem wynikiem 77,43 m.

*

AUSTRALIJCZYCY Rose i Candy zwyciężyli w grze podwójnej w międzynarodowym turnieju tenisowym w Hanowerze, wygrywając w finale z parą Stewart (USA) i Olmedo (Peru) 6:3, 6:2, 6:1.

*

W BYDGOSZCZY gościł piłkarski zespół I ligi bułgarskiej — Spartak, który wygrał z miejscową Polonią 1:0.

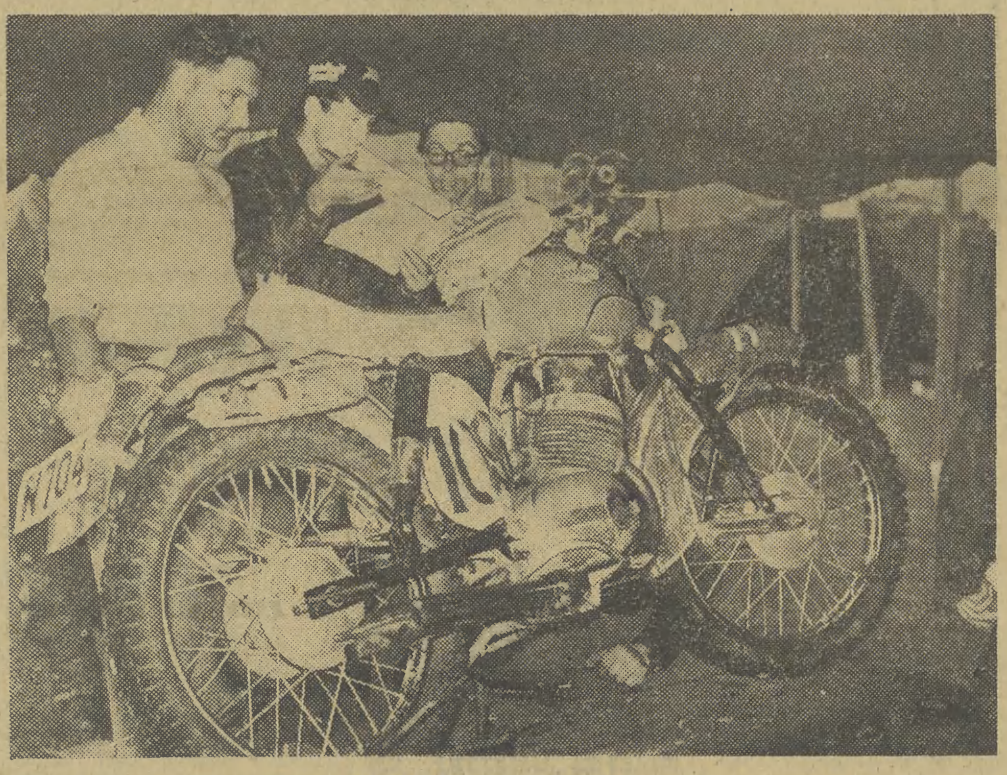

Przed wyjazdem na ciężką trasę Raidu Tatrzańskiego wszystkie maszyny muszą przejść dokładny przegląd techniczny.

(29)

M. Adojan

PORWANIE WE MGLE

Po tych słowach pożegnali się obaj i wyszli.

Wsiedli do samochodu w milczeniu. Jarrell usiadł obok Barretta, który sam prowadził wóz.

— Jakie jest twoje zdanie? — zapytał wreszcie.

— No cóż, znam Sybillę, więc się nie dziwię. Ona nie zdaje sobie sprawy, że jak tym drabom wszystko pójdzie gładko, to mogą powtórzyć swój atak, a więc nawet jej własne dziecko nie będzie bezpieczne, póki się ich nie unieszkodliwi. Nie mówiłem jej tego, nie chciałem jej już straszyć. I tak jest dość roztrzęsiona.

— Rozumiem. Nie trzeba jej też denerwować naszym sprzeciwem — zgodził się Jarrell. Niechaj twoja żona idzie sama w mniemaniu, że nikt nad nią nie czuwa i nie stara się zdemaskować tamtych. Twoja żona jest taka impulsywna, że mimo woli mogłaby się zdradzić. Zrobimy swoje, ale po co ją o tym uprzedzać?

— Miejsce wybrali sprytnie — powiedział Barrett. — Stacja kolejki daje wiele możliwości, trzeba by obstawić wszystkie wyloty na wszystkich innych stacjach Londynu, aby mieć pewność, że nam nie ujdą. Poza tym w tłumie łatwo się ukryć.

— Ale i śledzić kogoś łatwo wmieszawszy się w tłum — zauważył Jarrell. — Muszę obejrzeć sobie tę stację dokładnie. Tyle razy tam byłem, że chyba pamiętam wszystkie sklepy i zakamarki, ale jednak mogłem coś przeoczyć.

— Czy nie uważasz, że przedtem przydałoby się i nam odprężenie nerwów, Roy?

— Co masz na myśli?

— Proponuję, żebyśmy wdepnęli do jakiegoś lokalu i przekąsili coś niecoś, a potem żebyś mi towarzyszył do Highbury.

— Na mecz „Arsenal" contra „Spurs"?

— Właśnie. Tylko przedtem zatelefonowałbym do biura i do banku.

— Nie mogę, mój stary — odpowiedział Jarrell. — Podrzuć mnie do mego locum. Mam terminy. Ale ty jedź do Highbury, to ci dobrze zrobi. Jeżeli chcesz, stawię się potem, gdzie każesz, na lunch. Tylko nie czekaj na mnie, bo może mi coś wypaść.

— Chyba pojadę... — zgodził się Barrett. — Jeżeli będziesz mógł, przyjdź po prostu do mnie do klubu. Opowiem ci, jak było na meczu, dawniej lubiłeś rozmawiać o piłkarstwie, pamiętasz? Wiesz, kiedyś zaproponowałem Sybilli, żebyśmy razem poszli na mecz. Szkoda, że nie widziałeś jej miny. Chyba jedyny sport, jaki Sybilla uznaje, to taniec. Cecylia przeciwnie, ta się potrafi zapalić, szczególniej do wyścigów. Sama świetnie jeździ konno i poluje.

Jarrell ucieszył się, że przyjaciel po raz pierwszy od wypadku nawiązał pogodniejszą rozmowę i żal mu było ją przerwać.

W pół godziny później znalazł się znowu naprzeciw starszego, siwiejącego mężczyzny i atletycznie zbudowanego Adamsa, który wcale nie zachowywał się tak, jak gdyby był służącym.

Pochylili się nad mapą, przedstawiającą rozwidlenia londyńskiej kolei podziemnej, niby strategzy, którzy układają plan decydującej bitwy.

Po skończonej konferencji Jarrell zatelefonował z miasta do Cecylii Matthews. Dowiedział się, że wyszła, więc podyktował swój numer telefonu i wrócił do swego mieszkania.

Wyjął z biurka teczkę, a z niej szereg arkuszy zapisanych wyraźnym, równym pismem. Każdy z tych arkuszy był poświęcony jednej z osób, związanych z „aferą Lionela Barretta".

Jedne arkusze zawierały tylko kilka linijek, inne stanowiły już spore elaboraty. Dopełniwszy niektóre z nich, Jarrel postawił na jednym duży znak zapytania czerwonym ołówkiem i długo nad nim myślał ze zmarszczonymi brwiami.

Następnie w podręcznym dzienniczku zapisał pod datą dnia bieżącego wszystko, co dotyczyło dzisiejszego przedpołudnia.

Potem pogrążył się w fotelu i zamknął oczy. Tak, należał mu się wypoczynek. Robert miał słuszność.

Nie minął jednak kwadrans, gdy wezwano go do telefonu. Spojrzał na zegarek: punkt dwunasta.

Dzwoniła Mrs. Matthews. Umówił się z nią, że się spotkają w cukierni. Odniósł takie wrażenie, że chętnie zgodziła się na to spotkanie i miała ochotę porozmawiać.

Zamknął tym razem teczkę w swoim biurku razem z innymi papierami. Po chwili taksówka wiozła go na południe, przez Plac Trafalgarski i dalej w kierunku Whitehall.

Zaledwie spojrzał po drodze na kościół świętego Marcina. Gdyby przeczucia grały większą rolę w jego życiu, byłby mu się zapewne przyjrzał dokładniej.

Samochód skręcił w boczną ulicę i niebawem stanął przed cukiernią, która znajdowała się nieopodal mieszkania Mrs. Matthews.

(Dalszy ciąg nastąpi)